

KONKRETY

nr 41

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XV
Nr 792 ■ 9 października 1987 r. ■ 20 zł

Rządzi czy nie? - str. 3 ■ Znana i nieznana
- str. 5 ■ Niedosyt - str. 5 ■ Klimat -
str. 6 ■ Bez nieudomówień - str. 7 ■
Pan doktor leczy na oko - str. 7 ■ Uczniowie
Gutenberg - str. 8-9 ■ Dezerter - str. 10
■ Dyktator i alternatywni - str. 11 ■
Śmiertelny cios - str. 13

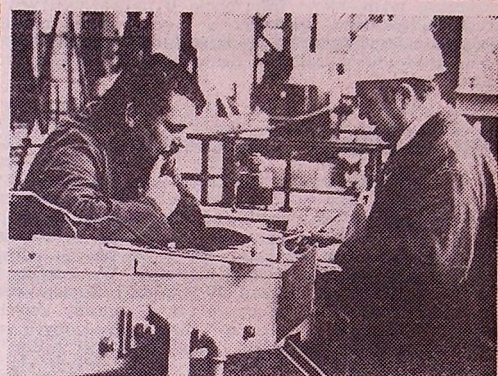


Fot. Marek Krawczyk

Jakość przekazywanych użytkownikom budynków jest koszmarna. Trudno znaleźć inne, łagodniejsze określenie, skoro 55 proc. nowo wybudowanych obiektów cechuje zła jakość robót wykończeniowych.

Budować, ale jak?

str. 4



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Przedstawiciele zakładów pracy gorąco zachęcali do współpracy. Przedstawiciel chojnowskiego „Dolzametu” żalił się, że rzemieślnicy z Legnickiego są bierni.

Z obopólną korzyścią

str. 3



Fot. ARK

Na kilkanaście minut przed rozpoczęciem meczu, sędzia zauważył jak do baraku zajmowanego przez arbitra, wparował jegomość z dyplomatką w ręku.

Futbolowy horror

str. 12

Spojrzenia Zbigniewa Jujki



Wizyta przyjaci

Od 5 października przebywa w Legnicy trzyosobowa delegacja z Orenburga. Aleksander Iwanowicz Jelonek, sekretarz ds. przemysłu Komitetu Obwodowego KPZR, Boris Michajłowicz Reznickij, kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego KO i Jewgienij Iwanowicz Snuwalow, kierownik Wydziału Ideologicznego KO rozpoczęli pobyt w Legnicy od spotkania z kierownictwem KW PZPR w Legnicy. W trakcie dwugodzinnej, przyjacielskiej rozmowy dużo uwagi poświęcono radzieckiej „pieriestrojce”. Goście z kolei interesowali się naszymi doświadczeniami i osiągnięciami w reformowaniu przemysłu i rolnictwa. Program pobytu delegacji z Orenburga przewiduje m.in. spotkania z załogami „Elpeny”, ZG „Sierosowice”, z władzami Głogowa i zwiedzanie Legnicy, Lubina i Głogowa.

(AS)

Legnica — Zaporozie

Od 15 do 21 września przebywała w Zaporozu delegacja z województwa legnickiego z I sekretarzem KW PZPR Henrykiem Nowakiem na czele. W składzie delegacji byli: przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński, szef WUSW Marek Ochocki, I sekretarz KM PZPR w Lubinie Władysław Bartkowiak, górnik z ZG „Rudna” Ludomir Barańczak. W czasie pobytu w Zaporozu przeprowadzono rozmowy o współpracy obu zaprzyjaźnionych regionów, wymieniono informacje o najważniejszych problemach życia politycznego, społecznego i gospodarczego, zapoznano się z działalnością organizacji i instancji partyjnych w warunkach przebudowy, rozwoju demokracji i jawności życia politycznego.

(a.b.)

Dni Kultury Bułgarskiej

6 bm. zainaugurowano w Legnickim Dni Kultury Bułgarskiej. Z zaprzyjaźnionego z Legnickim okręgu starozagorskiego przybyła delegacja władz miejskich i młodzieżowy zespół pieśni i tańca. Kunszt sceniczny ansamblu mogliśmy podziwiać podczas wielkiego koncertu przyjaźni, który we wtorek odbył się w legnickim Wojewódzkim Domu Kultury. W czasie uroczystości przygotowanej przez Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Bułgarskiej wręczono także nagrody zwycięzcom konkursu pt. „Czy znasz Bułgarię?” (listę nagrodzonych zamieściliśmy przed tygodniem). Bułgarski zespół wystąpił także w Jaworze, Głogowie i Lubinie. Na program „Dni” złożyły się także m.in. wystawy pt. „Bułgaria w grafice” i „Bułgarskie zabytki kultury o światowym znaczeniu” urządzane przez lubiński DKZM oraz ekspozycja współczesnego malarstwa bułgarskiego ze zbiorów BWA czynna w Złotoryjskim Ośrodku Kultury. Ponadto w bibliotekach można obejrzeć ekspozycje książek pt. „Literatura bułgarska w naszej bibliotece” i „Bułgaria w literaturze”.

(cz)



Fot. Wincenty Kołodziejski

Święto MO i SB

W przededniu 43 rocznicy powstania MO i SB 6 bm. w Komitecie Wojewódzkim Partii w Legnicy odbyło się spotkanie władz politycznych i administracyjnych województwa z wyróżniającymi się pracownikami WUSW. Gospodarze województwa złożyli przybyłym życzenia sukcesów w pracy zawodowej, w utrzymaniu ładu i porządku, a także powodzenia w życiu osobistym.

(p)

Ciepło na cenzurowanym

Ostatnie, piątkowe kolegium wojewody zajmowało się przygotowaniem do sezonu grzewczego. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej zapewniało o sprawności tych źródeł ciepła, które umożliwiają grzanie mieszkań przy spadkach temperatury do minus pięć stopni. Natomiast do 15 listopada potrwa jeszcze remont urządzeń ciepłowniczych, niezbędnych w szczytowym okresie zimy. Oceniono również zaopatrzenie w opał. Większe niż w roku ubiegłym są dostawy węgla kamiennego, mniej natomiast jest węgla brunatnego. Zwrócono także uwagę na prace remontowe w gospodarce mieszkaniowej. Co prawda do końca sierpnia uzupełniono pokrycie dachów w 56 budynkach, to nadal 32 wymagają naprawy, z czego aż 20 w Legnicy. Dla sprawniejszego przeprowadzenia remontów do Legnicy sprowadzono wrocławskie przedsiębiorstwo specjalistyczne „Dekar”.

(emka)

Nasz człowiek w ZG SD PRL

Obradujący w Warszawie 1 i 2 bm. II Zjazd SD PRL wybrał nowe władze stowarzyszenia. Dolnośląskie środowisko dziennikarskie ma w nich szeroką reprezentację. W Zarządzie Głównym znalazło się bowiem aż sześciu naszych kolegów po piórze pracujących w prasie Dolnego Śląska, wśród nich także dziennikarz „Konkretów” — Czesław Pańczuk.

(g)

Jednym zdaniem

● 30.09. obradowały komitety PZPR w Rui i Mściwojowie ustalając zadania dla POP i członków partii w odniesieniu do Uchwały IV Plenum KC PZPR i ostatniego posiedzenia KW PZPR w Legnicy; ● 30.09. o zadaniach organizacji partyjnych w rozwoju oświaty mówiono w trakcie posiedzenia KG PZPR w Jerzmanowie; ● 30.09. o działalności polityczno-propagandowej dyskutowano w czasie posiedzenia KM PZPR w Jaworze; ● 1 bm. w trakcie posiedzenia Prezydium WK ZSL w Legnicy omawiano materiały na Zjazd Wojewódzki ZSL; ● 4 bm. o przygotowaniach do zjazdu gminnego ZSL mówiono na posiedzeniu GK ZSL w Paszowicach; ● 5 bm. Rada Miejska PRON w Jaworze zorganizowała „Dzień Młodzieży”, w ramach którego odbyło się m.in. Forum Młodego Pokolenia; ● 5 bm. o rozwoju kultury, kultury fizycznej i sportu mówiono w czasie plenarnego posiedzenia KM PZPR w Głogowie; ● 6 bm. obradował Wojewódzki Komitet Narodowego Czynu Pomocy Szkole oceniając przygotowania do Dnia Edukacji Narodowej.



Fot. Wincenty Kołodziejski

Legnica

Gaudeamus...

Dwudziesty rok akademicki rozpoczęła w tym roku legnicka filia Politechniki Wrocławskiej. Studenci pierwszego roku zło-

żyli ślubowanie, które odebrał prof. dr hab. Tadeusz Luty, prorektor politechniki. Indeksy wręczali profesorowie: Stefan Gałczyński, Stanisław Dmtryk oraz Zdzisław Gabryszewski. Od tego roku filia wzbogaciła się o jeszcze jeden kierunek studiów — górnictwo.

Rzeszotary

Nowe muzeum

30 września, w czasie wyjazdowego posiedzenia Gminnej Rady Narodowej i Rady Gminnej PRON w Rzeszotarach odbyła się uroczystość przekazania obiektu dla tworzącego się Wojewódzkiego Muzeum Pożarnictwa. Prace, o wartości blisko 12 mln zł wykonali w czynie społecznym członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Rzeszotarach, przy udziale aktywów gminy Miłkowice.

(a.b.)

Reporter zanotował

● 20.09. o godz. 8.20 w pociągu relacji Przemków — Legnica Władysław H. (lat 50) zabrał śpiącemu Janowi F. (lat 57) koszyk wiklinowy wartości 2300 zł. Podczas szamotaniny poszkodowany ugodził sprawcę scyzorykiem raniąc go w rękę.

● 20.09. o godz. 2.00 w Legnicy Ryszard B. (lat 22) w stanie nietrzeźwym wszedł na parapet okna i wyskoczył z trzeciego piętra doznając złamania nogi i ogólnych potłuczeń.

● 21.09. Sąd Rejonowy w Jaworze skazał Bogdaną Z. (lat 26) na 9 miesięcy ograniczenia wolności z potrąceniem 15 proc. miesięcznych zarobków i zakaz zajmowania stanowisk bezpośrednio związanych z ruchem pociągów w ciągu 2 lat za to, że 19.09. na stacji PKP w Jaworze wykonywał swoje obowiązki w stanie nietrzeźwym.

● 22.09. w Legnicy o godz. 13.10 na ul. Paderewskiego, wrocławianin Andrzej K. (lat 35) wyrwał torbę z rąk Marii W. Sprawcę czynu ujeli przechodnie i przekazali milicji.

● 22.09. w Legnicy przy ul. Murarskiej Winicjusz J. (lat 14) wspólnie z Jarosławem H. (lat 14) ukradli motorower „Romet” Romanowi C. Skradziony pojazd odzyskano.

● 22.09. Sąd Rejonowy w Legnicy skazał Dorotę S. (lat 17) na 10 miesięcy pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata, 50 tys. zł grzywny i dozór kuratora za to, że 21.09. na dworcu PKP ukradła powieszoną jej oplecie torbę wartości 50 tys. zł.

● 23.09. postanowieniem Sądu Rejonowego w Legnicy umieszczony został w schronisku dla nieletnich Krzysztof G. (lat 16), który dokonał zuchwałej kradzieży złotego łańcuszka wartości 150 tys. zł na szkole Julii D. Ponadto udoświadczono mu osiem innych przestępstw, m.in. kradzież motoroweru wartości 80 tys. zł i siedem kradzieży mienia prywatnego o łącznej wartości 599 tys. zł, z czego odzyskano przedmioty wartości ok. 280 tys. zł.

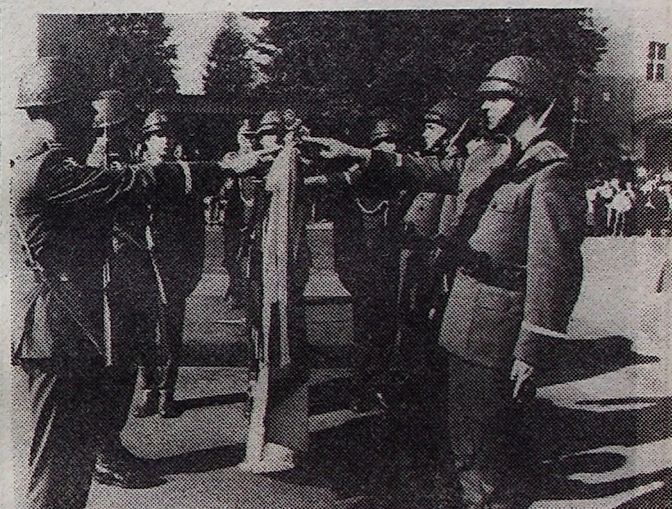
(SA)

Lubin

Rocznica

W Zespole Szkół Budowlanych im. Janka Krasickiego 26 września obchodzono uroczystości pierwszą rocznicę nadania szkole imienia. Uczniowie utrzymują kontakt z bratem Janka Krasickiego — Jerzym Krasickim. Na uroczystości odczytano telegram z życzeniami od Jerzego Krasickiego. Delegacje młodzieży, nauczycieli oraz zaproszonych gości złożyły wiązanki kwiatów pod tablicą pamiątkową. Odbyło się także pasowanie i ślubowanie uczniów klas pierwszych. Ponadto młodzież szkolna przygotowała sesję popularnonaukową, spotkanie z kombatanem i projekcję filmu o organizacjach młodzieżowych w zagłębiu miedziowym.

(jaz)



Fot. Wincenty Kołodziejski

Legnica

Przysięga

4 października w Centralnym Ośrodku Szkolenia Wojsk Łączności w Legnicy miały miejsce dwie uroczystości. Kilkanaście osób otrzymało nominację na pierwszy stopień oficerski ppor. rezerwy LWP. Następnie odbyła się przysięga słuchaczy

(emka)

Legnica

Wybieramy lekarza

1 października br. wznowiono przyjmowanie zapisów do lekarzy ogólnych i pediatrów zgodnie z zasadami systemu „wolny wybór lekarza” w przychodniach przy ulicach: Biegunowej, Piekarskiej i Ściegiennego. Każdy legniczanie z rejonu wymienionych przychodni może dokonać zmiany lekarza wybra-

nego przed rokiem lub zadeklarować pozostanie przy poprzednim wyborze. Także ci, którzy poprzednio w terminie nie dokonali wyboru i z urzędu zostali skierowani do lekarzy dysponujących wolnymi miejscami, teraz mają możliwość dokonania wyboru swojego lekarza.

(p)

Lubin

Klub seniorów lotnictwa

Klub Seniorów Lotnictwa przy Aeroklubie Zagłębia Miedziowego powstał 6 września br. w Lubinie. Klub zrzesza weteranów lotnictwa z Dolnego Śląska. Najstarszy członek klubu liczy 76 lat, najmłodszy — 50. Na walnym zebraniu

wybrano pięciosobowy zarząd, przewodniczącym został Emil Dydyk — założyciel i pierwszy kierownik Aeroklubu Zagłębia Miedziowego, mistrz sportów lotniczych. Klub nadal przyjmuje nowych członków — warunek: wiek powyżej 50 lat oraz 10-letni staż w jakiegokolwiek dziedzinie lotnictwa. Adres klubu: Klub Seniorów Lotnictwa przy Aeroklubie Zagłębia Miedziowego, 59-300 Lubin Górniczy, ul. Spacrowa 1, Lotnisko. (emka)

Z obopólną korzyścią

Zbigniew Jakubowski

Zakłady Mechaniczne „Legmet” i Izba Rzemieślnicza we Wrocławiu były 24 września organizatorami spotkania poświęconego zagadnieniom współpracy rzemiosła z przemysłem kluczowym województwa legnickiego. O randze problemu niech świadczy fakt, że spotkaniu patronował Komitet Wojewódzki PZPR, Wojewódzki Komitet SD i Urząd Wojewódzki.

Izba Rzemieślnicza we Wrocławiu zrzesza łącznie 55 jednostek organizacyjnych: 25 cechów, 29 spółdzielni i Międzywojewódzka Hurtownię Zaopatrzenia Rzemiosła. Swoim działaniem obejmuje cały Dolny Śląsk. W ostatnich latach współpraca rzemiosła z przemysłem rozwija się coraz dynamiczniej, chociaż nierównomiernie. W niektórych organizacjach rzemieślniczych wartość kooperacji przekracza 30 procent obrotów. Warto wiedzieć, że z ogólnej wartości dostaw kooperacyjnych rzemiosła w roku minionym najwięcej przyspało na obróbkę skrawaniem i tworzywa sztuczne. Jednocześnie w tych dziedzinach działalności tkwią największe rezerwy, sięgające nawet 60 procent. Jeśli chodzi o konkretną kooperację, to w statystyce Izby Rzemieślniczej zdecydowanie lideruje KGHM ze 165 milionami złotych obrotu. To dużo, ale... płocki „Agromet” jest gorzej o zaledwie 25 mln. Czyli rezerwy w tej dziedzinie, jeśli chodzi o sam kombinat, są i to duże. Dlaczego więc owa współpraca nie jest dobrze rozwinięta?

Przedstawiciel glogowskiej „Famaby” stwierdził wprost, że dyrektor przedsiębiorstwa, który ma więcej niż średnio ułożoną kooperację z rzemiosłem, jest już... podejrzany o „lewe” dochody. A przecież współpraca z rzemiosłem ma niejednokrotnie kolosalne znaczenie dla zakładów pracy. Nie jest tajemnicą, że w państwowych firmach brakuje rąk do pracy. Stąd rodzą się okrutne kłopoty, np. z niewykorzystaniem maszyn i urządzeń. W „Famaby” problemem tym jest obróbka skrawaniem. Nie ma ludzi, a maszyny wykorzystane są tylko na jednej zmianie. Taka sytuacja w rzemiosle jest nie do pomyślenia. Tam pracuje się na dwie zmiany. Stoi więc wolna tokarka, a dziesiątki ludzi głowi się co z tym fantem zrobić. Sprzedać czy też wydzierżawić? Jeśli zrobi się przetarg, to nie można wykluczyć sytuacji, że wygra rzemieślnik któremu akurat nie w głowie współpraca z fabryką. Takie i

podobne dylematy nie sprzyjają rozwojowi kooperacji. Inna sprawa, że glogowski zakład wartość współpracy mierzy 60 milionami złotych rocznie. Jest więc czym się pochwalić.

Inny problem. Są pewne trudności z dotarciem do niektórych branż rzemieślniczych. Winę chyba za to należy niedostateczną reklamę i kiepską propagandę. Bo czy „Famaba” musi współpracować ze Spółdzielnią Rzemieślniczą aż w Słupsku? Nie krył przedstawiciel glogowskiej firmy, że jego zakład bazuje na wieloletnich umowach kooperacyjnych ze sprawdzonymi i zaufanymi wytwórcami. To bardzo ważne. Dlaczego? Zdarzają się bowiem i tacy rzemieślnicy, którzy próbują rozliczać się z zakładami na własną rękę, bez wymagającego pośrednictwa spółdzielni. Kalkulacje są niekiedy mocno podejrzane, a dzieje się tak, że rachunek jest sprawdzony tylko pod względem rachunkowym. „Komus” nie chce się spojrzeć na narzuty itp. Rola kooperacji nie zawsze jest właściwie doceniana. A szkoda. Trzech ludzi zatrudnionych w kooperacji może przynieść więcej zysków niż cały wydział produkcyjny plus, oczywiście, dobrze zorganizowany dział zaopatrzenia i transport.

Stanisław Slotwiński, dyrektor Legnickiej Fabryki Nakryć Stołowych poruszył problem pewnych zjawisk rzucających również ciemne światło na współpracę przemysłu z rzemiosłem. Podał przykłady z własnego podwórka. Chodzi o... „pożyczanie” niektórych patentów. Zakład pracy odbywa ze swoim patentem długą wędrówkę, od pomysłu poprzez badania, prototyp po świadectwo zezwalające na seryjną produkcję. Wystarczy natomiast pochwalić się pomysłem przed rzemieślnikiem, a już w niedługim czasie rzemieślnicy towar zaleje rynek. „Lefana” ma w tej chwili dwie takie „gorące” sprawy. I szkoda, że w takich przypadkach spółdzielnie rzemieślnicze nie wykazują zdecydowania w karaniu swoich pracowników... Zdarza się także, że wyroby rzemieślników pojawiające się w sprzedaży, nie odpowiadają polskim normom i znów interwencje w spółdzielni rzemieślniczej nie odnoszą skutku. Mur obojętności i zaslanianie się brakiem fachowców od norm.

Nie brakło i innych słów krytycznych. Przedstawiciel KW PZPR negatywnie ocenił dotychczasową współpracę przemysłu z rzemiosłem w naszym województwie. W niewielkim

stopniu zagospodarowuje się odpadki przemysłowe. Prawie wcale nie ma handlu rzemieślniczego. Nie ma ani jednego Rzemieślniczego Domu Towarowego, a to sprzyjałoby popularyzacji osiągnięć rzemiosła.

Zygmunt Wolak, dyrektor Izby Skarbowej wskazał na konieczność przezwyciężenia wszelkich nieprawidłowości dotyczących współpracy przemysłu z rzemiosłem. Można je usunąć niewielkim nakładem sił. Rzemiosło musi dbać o solidność, a zakłady bezwzględnie egzekwować wszelkie zobowiązania rzemieślników. Zainteresowane strony muszą wzajemnie dążyć do poprawy atmosfery.

Przedstawiciele zakładów pracy gorąco zachęcali do współpracy. Przedstawiciel chojnowskiego „Dolzamet” zalił się, że rzemieślnicy z Legnickiego są bierni. Chojnowski zakład zamieścił ogłoszenie w „Kurierze Polskim” i zgłosił się jeden rzemieślnik, ale z Poznania. A oferta jest całkiem niemała. W podobnym tonie było utrzymanie wystąpienie dyrektora „Elpo” Jana Dębickiego. Od ręki zaproponował trzy oferty: produkcję części zamiennych do maszyn importowanych, za które trzeba słono płacić w dolarach, igieł i zagospodarowanie ok. 100 ton odpadków. Dyrektor ds. ekonomicznych ZM „Legmet” wspomnieli, że jego zakłady kooperację z rzemiosłem rozpoczęły w 1981 roku. Zrodziła brak śrub. Potrzeby „Legmetu” w skali roku sięgają 70—100 ton. Dziś jedną trzecią potrzeb zaspokaja właśnie rzemiosło, a zakład bardzo sobie chwali współpracę. Szkoda tylko, że kooperanci oddaleni są od Legnicy o kilkaset kilometrów. Czy nie można by u nas...?

Przedstawiciele spółdzielni rzemieślniczych wysuwali propozycje konkretnej współpracy. Odnosiło się jednak wrażenie, że rzemiosło podeszło do sprawy zbyt biernie. Nieco więcej aktywności wykazali przedstawiciele wrocławskiej Spółdzielni Metalowców i Elektryków oraz jaworskiej Spółdzielni Wielobranżowej. Niemal na pniu dokonali pierwszych transakcji. Szkoda, że inni nie kwapili się do kooperacji.

Narada przedstawicieli przemysłu i rzemiosła była niewątpliwie bardzo potrzebna, co podkreślali wszyscy uczestnicy tego forum. Taka współpraca może przynieść korzyści — i to niemałe — dla obu stron. Zapoczątkowany dialog należy nie tylko kontynuować, ale szybko finalizować konkretnymi umowami.

Ileż to razy w domowo-kolejkowych dyskusjach pada ten sakramentalny wykrzyknik: „Jak ta partia rządzi skoro...”. I tu następuje szczegółowe wyłożenie sprawy, która autora wykrzyknika zdenerwowała, za co odpowiedzialnością obarcza „partię”. Oczywiście słowo partia znaczy przeważnie nie to co powinno. Powód zdenerwowania stanowi przecież najczęściej całkiem konkretny człowiek — urzędnik, rzemieślnik, kierowca, jakiś dyrektor czy prezes. Często zresztą bezpartyjny. W potocznym rozumieniu partia bierze jednak odpowiedzialność niemal za każdego — ponieważ rządzi. Można tu przedstawić długie wywody o tym, że takie obarczanie winą za poszczególne, drażniące incydenty całej partii jest fałszywe. Jednakże nic nie poradzimy na to, że zdenerwowani ludzie za wszystko będą i tak winić partię rządzącą.

Czy partia rzeczywiście rządzi tak powszechnie jak przypisuje to jej potoczna opinia? Niestety nie. Przewodniczący Centralnej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR, tow. Jerzy Wilk, w wywiadzie radiowym, przytoczył pewną znaną statystykę. Dotyczyła ona aktywności podstawowych organizacji partyjnych. Otóż

Rządzi czy nie?

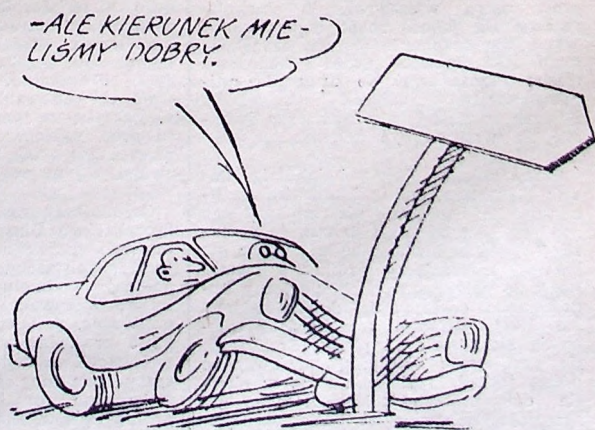
z przeprowadzonych badań wynika, że tylko co trzecia organizacja partyjna zajmuje się sprawami, które stanowią ból człeki jej środowiska. Co trzecia organizacja partyjna stawia te bóle problemy na porządku dnia i stara się je rozwiązywać budując w ten sposób swój program działania. Kolejna trzecia część organizacji podstawowych na pojawiające się nabrzmiałe sprawy reaguje w ten sposób, że wspomina się o nich na partyjnym zebraniu, ale bez wyciągania praktycznych wniosków i bez zobowiązania do działań. Wreszcie pozostała część organizacji partyjnych nie reaguje wcale na problemy i sprawy pojawiające się w środowisku jej działania. Nawet nie omawia ich na zebraniach.

Znając tę statystykę (a jest ona rezultatem badań Komitetu Centralnego przed niedawnym, IV Plenum KC) trudno byłoby powiedzieć, że „partia rządzi”, obojętnie źle czy dobrze, w odniesieniu do tych organizacji partyjnych, które interesują się sprawami swego środowiska powierzchownie, albo nie interesują się nimi wcale. Takie organizacje partyjne na pewno nie „rządzą”. Nie jest to jednak żadne usprawiedliwienie ani dla nich ani dla całej partii. Partia istnieje po to, żeby działać, żeby tworzyć tysiącom ludzi możliwość udziału w rządzeniu. Musi się to rządzenie realizować już właśnie w podstawowej organizacji partyjnej. Przecież partia to nie tylko KC lub taki czy inny komitet partyjny. Partia to jej członkowie. Nikt z nich nie zdejmie odpowiedzialności za rządzenie, nawet wtedy, kiedy faktycznie nie rządzi. I tak ludzie zawsze będą zadawali to pytanie: „Jak ta partia rządzi, skoro...”.

Trzeba więc mieć świadomość odpowiedzialności za rządzenie. W każdym partyjnym ogniwie, w każdej organizacji podstawowej. Tej świadomości za często nam brakuje. Dlatego praca partyjna sprowadza się najczęściej do zebrania, na których ktoś wygłosi, lepiej czy gorzej, referat, a ktoś inny litościwie „podyskutuje” z referentem. W takich organizacjach partyjnych — a nie stanowią one, jak widać z tej statystyki, rzadkości — nikt zapewne nie myśli, że jest też odpowiedzialny za rządzą w Polsce. Tam u siebie i nie tylko. Tak jest naprawdę. Tylko te prawdę wciąż uczymy się rozumieć. Moim zdaniem ciągle zbyt wolno.

(F.L.)

A' propos



Budować, ale jak?

Agnieszka Szydłowska

Budownictwo — problem trudny i złożony. Na jego słabość składa się wiele czynników i błędnych rozwiązań systemowych wykraczających daleko poza przedsiębiorstwa budowlane, a przecież obciążających w konsekwencji te właśnie przedsiębiorstwa.

Tylko w naszym województwie na mieszkania czeka aż czterdzieści tysięcy członków i kandydatów spółdzielni mieszkaniowych. Potrzeby są duże. Możliwości — mniejsze: 4350 mieszkań i około 30 tys. metrów kwadratowych powierzchni użytkowej w budownictwie towarzyszącym. Tak wyglądają zbilansowane roczne zdolności produkcyjne przedsiębiorstw budowlanych. A „efekty”, czyli przekazywane użytkownikom obiekty są jeszcze niższe i nie przekraczają 4 tysięcy nowo wybudowanych mieszkań rocznie...

Rozbieżność potrzeb, możliwości i efektów budownictwa skłania do niewesołych refleksji. Nasze województwo w statystycznym przeliczeniu mieszkań budowanych na 1000 mieszkańców zajmuje drugie miejsce w kraju. Do zagadnień budownictwa władze polityczne i administracyjne województwa przywiązują bardzo dużą wagę. Mimo to budujemy ciągle za mało.

4350 mieszkań i około 30 000 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej w budownictwie towarzyszącym — oto zbilansowane roczne zdolności produkcyjne przedsiębiorstw budowlanych w naszym województwie. Tegoroczny plan w budownictwie mieszkaniowym (4012 mieszkań) w pierwszym półroczu zrealizowano zaledwie w 21,68 proc.

Zatrważająca rozbieżność możliwości, potrzeb i „efektów”, czyli przekazywanych użytkownikom obiektów. Na słabość budownictwa składa się wiele czynników i błędnych rozwiązań systemowych wykraczających daleko poza przedsiębiorstwa budowlane, a przecież obciążających głównie te właśnie przedsiębiorstwa.

Jakość

przekazywanych użytkownikom budynków jest **koszmarna**. Trudno znaleźć inne, łagodniejsze określenie, skoro 55 proc. nowo wybudowanych obiektów cechuje zła jakość robót wykonawczych. Nie dysponuję danymi określającymi, jaki potencjał ludzki i finansowy trzeba zaangażować do usuwania najprzeróżniejszych usterek w połowie nowych mieszkań, ale łatwo się domyślić, że musi on być ogromny.

Skoro między ilością i jakością, ilością i kosztem, ilością i estetyką architektury i wnętrza, nie ma żadnego związku — trudno się dziwić, że przedsiębiorstwa budowlane budują tak, a nie inaczej. Zwyczajowe terminy i harmonogramy cały proces technologiczny budownictwa dostosowują do kalendarza. Im bliżej Sylwestra, tym bardziej śpiątrzą się terminy i plany. Przekazuje się pospiesznie budynki wykańczane późną jesienią i zimą, a więc w okresie dla procesu technologicznego nie sprzyjającym. Priorytet ilościowy sprawia, że dokonuje się odbioru wadliwie wykonanych obiektów. W umowach o zastępstwo inwestorskie nie stosuje się kar umownych za nie wykonane lub wadliwie wykonane umowy. Nie sprzyja to ani przestrzeganiu przepisów

prawnych dotyczących wymogów jakościowych, ani sprawnemu funkcjonowaniu kontroli wewnętrznej w przedsiębiorstwach. Brak także motywacji finansowej mobilizującej do pracy jakościowo lepszej. Wynik finansowy przedsiębiorstw budowlanych nie jest uzależniony od jakości robót, a dopóki tego nie będzie — nie liczymy na poprawę.

Budujemy mniej, niż potrzeba, mniej, niż moglibyśmy, a to, co budujemy — budujemy źle. Łańcuszek przyczyn i skutków jest bardzo długi. Zaczynamy od współwinnych, choć nie budujących, ale przecież decydujących pośrednio o tym, co jak się buduje.

Fabryki domów i producenci rurek

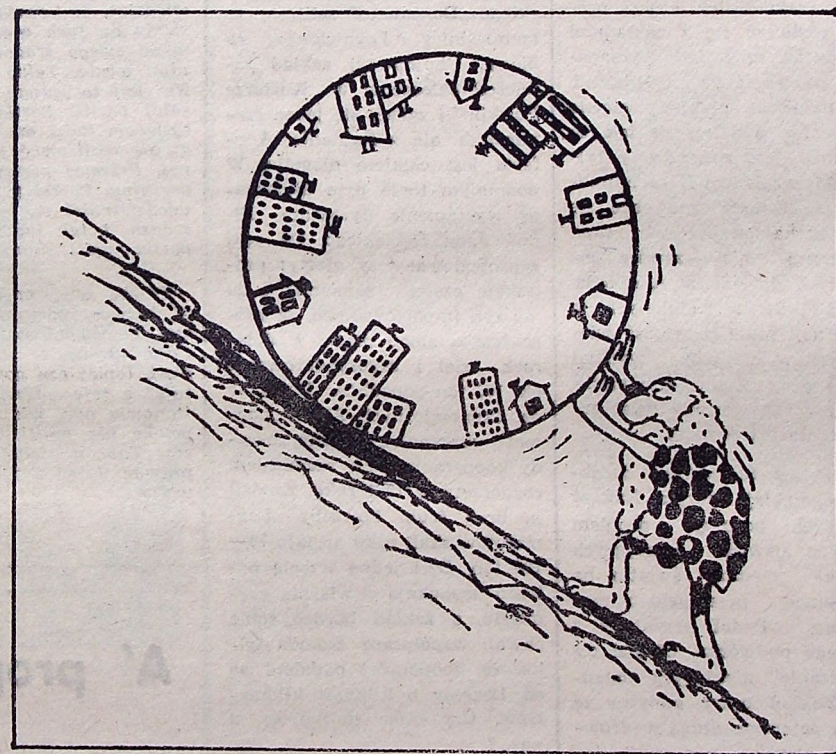
nie są uczestnikami procesu inwestycyjnego. Ani oni, ani producenci maszyn, urządzeń i narzędzi budowlanych. „Tak krawiec kraje, jak materii staje” — mówi przysłowie. Dostępne w kraju materiały, sprzęt i narzędzia wymuszają niejako technologię.

W budownictwie króluje „wielka płyta”, o której wadach wciąż się mówi i

gii. Nie wykorzystuje się możliwości produkcji materiałów cementowo-drzewnych i gipsowo-drzewnych (odpadowego drewna mamy przecież pod dostatkiem) do produkcji ścian osłonowych.

Rozdzielnictwo podstawowych materiałów budowlanych nie zapewnia ciągłości dostaw materiałowych. Przydziały nie są wystarczające i nie dają szansy na wyprzedzenie procesów technologicznych. Przydziały kwartalne nie uwzględniają zmian technologicznych i technicznych, a o ich korygowaniu nie ma nawet co marzyć. Centrale materiałów budowlanych nie mają możliwości oddziaływania ani na terminowość, ani asortyment, ani jakość materiałów budowlanych. Przemysł nie produkuje zgodnie z potrzebami budownictwa, a dotyczy to głównie stali zbrojeniowej, kształtowników, rur, łączników i armatury.

O ile roboty ziemne są zmechanizowane w 99 proc., to roboty ziemne wykończeniowe i towarzyszące wykonuje się ręcznie — z braku maszyn i urządzeń. Zmechanizowane w zasadzie są prace budowlane na etapie stanu surowego, ale już zupełnie brak urządzeń i narzędzi pozwalających na przyspieszenie robót wykończeniowych. A trud-



duża materiałochłonność, typizacja budynków, pracołłonność robót wykonawczych. Prefabrykaty z betonu to nomotechniczne, odhumanizowane pudełka mieszkalne. Nie spełniły oczekiwań na budowanie szybsze i oszczędniejsze, bo w tym systemie budowania 50 proc. nakładów finansowych i 60 proc. czasu całego cyklu budowy poświęca się na roboty wykończeniowe.

Co możemy zastosować zamiast prefabrykatów? Okazuje się, że przedsiębiorstwa budowlane nie znają w praktyce innych technologii. Oprócz udoskonalonej technologii tradycyjnej nie śmiało wprowadza się technologię monolityczną, szkieletową i mieszaną. Tylko 3 proc. inwestycji realizuje się w technologii monolitycznej, 9 proc. — to technologie inne, a aż 87 proc. — to technologia prefabrykatów. Asortyment prefabrykatów jest ubogi, brak uniwersalnych komponentów budowlanych, takich, jak: stropy, dachy, elementy klatki schodowej, wentylacyjne i inne, możliwe do zastosowania w różnych rodzajach budownictwa i przy stosowaniu zróżnicowanych technik i technolo-

no wprowadzać nowoczesne technologie bazując na tradycyjnej kielni i młotku...

Odnowienie i unowocześnienie maszyn i urządzeń w przedsiębiorstwach budowlanych jest palącą koniecznością. Przedsiębiorstwa budowlane dysponują sprzętem przypadkowym, kupowanym na zasadzie: „Hurra! Udało się”. Żadne nie jest wyposażone kompleksowo w pełne zestawy nowoczesnych maszyn i narzędzi, co uniemożliwia wyeliminowanie ręcznych prac wykonawczych. Osobnym zagadnieniem jest produkcja uniwersalnych narzędzi o napędzie elektrycznym i części zamiennych do maszyn i urządzeń.

Techniki i technologie

stosowane w budownictwie są ubogie. Nie architekt i jego twórcze fantazje, ale skromne możliwości wykonawcy decydują o architekturze naszych czasów. W skostniałym schemacie organizacyjno-ekonomicznym na zabawę w poszukiwanie nowych technik i technolo-

gii przedsiębiorstwa budowlane nie mają najmniejszej ochoty. I trudno się im dziwić. Nowa technologia to nowa organizacja pracy, inne materiały i narzędzia, konieczność doskonalenia umiejętności. Gdyby były na to (i za to) większe pieniądze, to być może zaczęłyby się coś dziać...

Po odjęciu wszystkich obciążeń, na fundusz załogi i przedsiębiorstwa pozostaje około 18—20 proc. zysku przedsiębiorstwa. Pozwala to — w najlepszym razie — na naprawę sprzętu i wymianę jakiegos doszczętnie zużytego samochodu, dźwigu czy innej maszyny, zakup kilku młotków. A my mówimy o komputeryzacji! Owszem, można kupić i komputer, ale nie z funduszu postępu, lecz ze środków inwestycyjnych. Zamiast młotków i maszyn...

Przedsiębiorstwo budowlane, które nie posiada rozbudowanego zaplecza badawczo-rozwojowego (a które je ma?), nie może wdrażać postępu ze względu na brak środków. Można, co najwyżej, wprowadzać małą racjonalizację, co nasze przedsiębiorstwa rzeczywiście próbują robić z różnym skutkiem. Odpisy amortyzacyjne, nawet w przypadku całkowitego zatrzymania ich w przedsiębiorstwie, nie zaspokajają minimum potrzeb na reprodukcję prestą (galopujący wzrost cen!). Hamulcem postępu technicznego jest też system wypłat wynagrodzeń za wdrażanie postępu: obciążając limitowany fundusz plac nie są „opłacalne” z punktu widzenia interesów całej załogi.

System wyceny wykonanych robót budowlanych oparty jest na „cenie regulowanej”, która — zdaniem zainteresowanych — jest raczej „ceną urzędową”. Cena ta nie uwzględnia pojęcia kosztów uzasadnionych, a pozornie tylko stymuluje obniżkę kosztów własnych. Nie ma bodźców finansowych skłaniających do efektywności gospodarowania, oszczędności, poszukiwania technologii tańszych i technik bardziej wydajnych.

Krótki horyzont

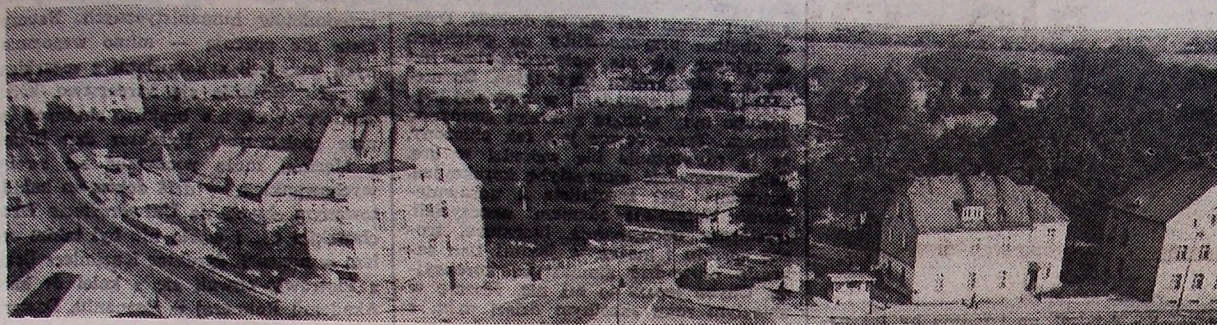
planowania (roczne ceny, roczne plany) zniechęca do wszelkich wysiłków ekonomicznych przynoszących dalsze efekty ekonomiczne, niż po upływie roku. „Kierownictwo przedsiębiorstw nie będzie zainteresowane innowacjami, nawet gdyby powodowały zwiększenie zysku w latach następnych, jeśli ich wprowadzenie spowodowałoby przejściowe zmniejszenie kwoty zysku w danym roku lub gdyby została zmniejszona produkcja w wyrażeniu ilościowym, co w okresie wprowadzania innowacji technicznych jest prawie zawsze regułą”.

„Brak zainteresowania ze strony inwestora i wykonawcy nowoczesnością powoduje, że inżynierowie zatrudnieni w projektowaniu, bardzo dobrze przygotowani zawodowo — inżynierowie, którzy mogą podpowiadać i wprost włączać postęp techniczny do przedsiębiorstw — nie czynią tego”. Dlaczego bowiem ryzyko miałby ponosić właśnie projektant, dlaczego on właśnie miałby wybrać drogę trudniejszą? Nie żąda się od projektanta, aby znał języki obce, zapoznał się z najnowszą literaturą, proponował i projektował cuda i cudenka. Nie płaci mu się za wyszukany, pracołłonny projekt, ale typowe „pudło”, bo to robić najłatwiej i najprościej, i tego się od przedsiębiorstw budowlanych oczekuje.

Ileż to zresztą ma na głowie ten, który buduje? Teren pod osiedle nie przygotowany i nie uzbrojony, decyzje inwestycyjne się zmienia, wprowadza dodatkowe zadania, projekt jeszcze „nie spłynął”, a materiałów nie dowieźli.

I tak, niestety, budujemy.

P.S. Artykuł powstał na podstawie „Raportu o stanie i perspektywach postępu technicznego w budownictwie województwa łęgińskiego”. Raport przygotował i prezentować będzie na listopadowym plenum KW PZPR Oddział Wojewódzki Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa należącego do Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych.



Kronikarz stwierdził, że miasto leży „trzy mile do Legnicy, męczący dzień jazdy do Bolesławca”.

Fot. Stanisław Celoch

„Z zachodu miasto otacza Kaczawa, od południa kamieniolom z tryskającym z niego źródłem, ze wschodu królewski trakt swobodnie biegnący do Legnicy lub Jawora, od północy Góra Mikołaja z pięknym kościołem” — pisał o Złotoryi XVII-wieczny kronikarz. Inny stwierdził, że miasto leży „trzy mile do Legnicy, męczący dzień jazdy do Bolesławca”.

Z dziejów Złotoryi

Jako Goldberg pojawiła się na pierwszej mapie Europy Środkowej z 1464 roku obok innego polskiego miasta — Wrocławia. Pisał też o niej Długosz. Zainteresowanie miastem spowodowane było niewątpliwie występowaniem złota. Świadczą o tym kolejne nazwy — Aureus Mons, Aurimontium, Mons Auriferus, Chrysolinum, Chrysolis, Goldberg, ale też ważniejsze średniowieczne dokumenty. Jest o złocie mowa w akcie nadania praw miejskich (1211 rok) osadzie górników żyjących w miejscu nazywanym dziś Kopalnia. Złote prawo złotoryjskich górników z 1342 roku stało się wzorem dla innych osad tego typu. Najstarsze miasto miało taką, najstarszą na Dolnym Śląsku, pieczęć. Najdawniejszy zachowany woskowy odcisk pochodzi z 1268 roku. Pieczęć była jedną z większych (6,8 cm średnicy), przedstawiała trzy poroście krzewami, kwiatami i trawami wzgórza, wyraźne liście lipy — częsty motyw heraldyczny w średniowieczu. Druga, mniejsza już pieczęć sekretna z XV/XVI w. ukazywała pięć mniejszych pagórków. Na szczycie środkowego orzeł heraldyczny śląskich książąt piastowskich zwrócony w prawo, motyw roślinny były tym razem niewyraźne. Herb Złotoryi (wzorowany na pieczęci) wybijany był na moniecie 3-halerzowej we własnej mennicy (1621—1623), a manufakturą taką pochwalili się mogli tylko nieliczne miasta.

Znana jest struktura władz średniowiecznej Złotoryi. Pierwszą osobą był wójt posiadający ziemię wolną od czynszu, kramy i jatki, władzę sądową (otrzymując trzecią część z kar sądowych) pobierający czynsze. Był też wójt prowincjonalny — osobny urząd księcia, władający tzw. weichbiltem (okręg sądowo-administracyjny obejmujący jedno bądź dwa miasta i kilkanaście okolicznych wsi). Z czasem patrycjat miejski postanowił uniezależnić się od księcia i ograniczyć dochody wójta, po prostu je przejąć.

Powołano radę miejską: burmistrza, rajców, ławników, przedstawicieli cechów rzemieślniczych. Z czasem rada wykupiła uprawnienia wójta prowincjonalnego, dziedzicznego i sądu okręgowego (ciężkie przestępstwa sądzone były dotąd we Wrocławiu). Oto niektóre z postanowień złotoryjskiej rady: „Po godzinie pierwszej w nocy nikt na uliczkach nie ma krzyżeć”, albo „Zadna świnia nie ma być wpuszczana na cmentarz pod karą jednego funta wosku”. Złodziejom recydywistom zamieniono karę szubienicy na wysprzątanie całego weichbildu w ciągu ośmiu dni, a za wyrabianie fałszywych monet złotnika Piotra w 1488 roku spalono żywcem. Przechodziła Złotoryja różne koleje losu, nie omijały jej pożary i zarazy. Kiedy złoto stało się legendą, o znaczeniu Złotoryi zaczęły decydować oświata i kultura (jedno z czterech gimnazjów humanistycznych na Śląsku, założone przez Walentego Trotzendorfera, biblioteka lańcuchowa zwana tak dlatego, że łańcuch przytrzymywał książkę na drewnianym pulpicie) oraz rzemiosło.

Na przełomie XVIII i XIX w. Złotoryja była drugim obok Wrocławia ośrodkiem sukiennictwa śląskiego. Wywożono, głównie do Niemiec, sukno stanowiące 12 proc. ogólnego eksportu sukna polskiego. W mieście działały wtedy m.in. fabryka rękawiczek, kapeluszy (z filią w USA), rzeźnia, browar i trzy gorzelnie. Druga połowa XVIII wieku to największa demografia rozwoju regionu. Ale też wówczas miasto nękane

było przez oddziały austriackich, niemieckich, rosyjskich i francuskich wojsk. Szkoły i kościoły (wiekowe budynki) zamieniły się w magazyny i szpitale. Miasto zaczęło ubożeć i wydłubnąć się, gdy np. w 1787 r. liczyło 5213 mieszkańców (Legnica — 5114), w 1813 r. było już tylko 4612 złotoryjan. Dopiero w połowie XIX wieku liczba mieszkańców zaczęła wzrastać, by w 1925 r. przekroczyć 7.000. W 1902 r. w Złotoryi powstała gazownia. W latach 1927—1930 zbudowano oczyszczalnię ścieków i kanalizację. W tym czasie wybudowano także ulice, a drewniane rury wodociągowe zastąpiono żeliwnymi.

O faktach tych i wydarzeniach mówili historycy w czasie dwudniowej sesji historycznej, która odbyła się niedawno. Okazało się, że nie wiemy jeszcze o mieście wszystkiego. Zagadką jest na przykład zaginięcie pierwszych ksiąg miejskich. Ich treść znana jest tylko z XIX-wiecznych przekazów. Co stało się z księgami? Mogły ulec zniszczeniu w wojennych potyczkach lub spłonąć podczas jednego z kilku pożarów miasta i ratusza. Ale też (czego nie wykluczają archiwiści) mogły trafić na makulaturę. Ślady historii średniowiecznego miasta można jeszcze znaleźć w Archiwum Państwowym we Wrocławiu i jego legnickiej filii, w Archiwum Miejskim w Złotoryi, wśród dokumentów klasztoru w Lubiążu i w Archiwum Archidiecezjalnym Konsystorza Ewangelickiego. Są też w Przerocie Joannitów w Pradze i

go szkolnictwa, architektury, repolonizacji tych ziem po 1945 r. Wówczas to zapowiedziano kontynuację prac. W efekcie podjęto opracowanie monografii miasta. Książka to główny powód, dla którego w „Bacalarusie” podejmowano tytuł uytuowanych gości. W tej sprawie 26 września naczelnik Złotoryi Bogdan Cetera i prezes DTSK Stanisław Dąbrowski podpisali umowę.

W książce znajdzie się omówienie warunków geograficznych, przyrodniczych i ich ewolucji oraz osadnictwa do XIII wieku — zapowiedział Ryszard Gładkiewicz, wykonawca umowy. — Sporo miejsca zajmuje też powstanie i rozwój lokacyjnego miasta feudalnego (od przełomu XII i XIII w. do XVIII w.), a także dzieje miasta w epoce kapitalizmu po czasy Polski Ludowej. Ustalono, że monografia ukaże się w 1992 roku.

Książka i co dalej?

Koszty opracowania (bez wydawniczych) obliczono na około 2,5 miliona złotych. Sumę należy chyba podwoić. Dużo to czy mało? Mieszkańcy Złotoryi znają potrzeby swego miasta, jednym tchem mogą wyliczyć niedostateczne oświetlenie ulicy, brak oczyszczalni ścieków i wiele innych niedomagań. Z drugiej jednak strony, jeśli uważnie przyjrzyć się remontowanym kościołom, odnawianym kamienicom czy choćby podwórkom — nie sposób przeoczyć zachodzących zmian.

Znana i nieznana

Lucyna Haluch

westfalskim miasteczku Zoringen. A może nie tylko tam?

Sesja

25 i 26 września 1987 r. Klub Naukowy „Bacalarus” w Złotoryi — zabytkowy budynek od wieków związany jest z miejscowym szkolnictwem. W sali komplet. Młodzież, nauczyciele, członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Złotoryjskiej, przedstawiciele władz miejskich, a obok nich historycy z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego, Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii. Są też naukowcy z uniwersytetu w Toruniu. Krzesła poustawiane rzędami, nad mównicą rysunek pierwszej miejskiej pieczęci. W sąsiedztwie plakaty, a na nich widoczny z daleka napis: „Zapraszamy na sesję naukową pn. Złotoryja — dzieje miasta i okolic”. W kulturalnych wystawach — fotografii, medali, zbiorów specjalnych Biblioteki Pedagogicznej i kermasz wydawnictw regionalnych.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej powstało niedawno, ale może już pochwalili się dość znacznym dorobkiem. Jak to możliwe? Otóż bazą dla towarzystwa stała się Komisja Historyczna od kilku lat działająca przy Referacie Oświaty i Wychowania UM.

— Uważam, że dzieje miasta, z którym związaliśmy nasze losy, to rzecz bardzo istotna — mówi Alfred Michler, inspektor oświaty i wychowania a jednocześnie prezes TMZZ — Nigdy nie zapominać się rodzinnym stronom szczególnie, jeśli są to miejsca bogatej tradycji, licznych zabytków, malowniczych krajobrazów. Nie jest przypadkiem, że rolę przewodnika, inspiratora pełnią nauczyciele. Kto bowiem, w warunkach małego miasteczka, miałby sięgać do źródeł historii, by zdarzenia i ich okoliczności popularyzować a na ich podstawie kształtować nowe tradycje?

Rok temu, w czasie obchodów 775-lecia miasta członkowie Komisji Historycznej postanowili zaprezentować swój dorobek. Odbyła się sesja popularnonaukowa, w której udział wzięli także historycy z Wrocławia. Referaty dotyczyły m.in. początków miasta, złotoryjskie-

— Decyzja o napisaniu monografii nie jest przypadkowa — wyjaśnia naczelnik Cetera. — Dwadzieścia lat temu przyjęto program rozwoju Złotoryi. Miasto ma liczyć 20—25 tys. ludności (obecnie ponad 15 tys.). Ośrodek nie jest przemysłowy i tak pozostanie. Jeśli będzie to tylko możliwe, to przeniesiemy zakłady, bazy transportowe na obrzeża Złotoryi. Postawiliśmy na turystykę, na wykorzystanie walorów naszego miasta i regionu. Powstaje ścieżka spacerowa wzdłuż Kaczawy, która poprowadzi do Kruczych Skał w Jerzmanicach Zdroju i dalej pod Wilczą Górę. Tą trasą będzie można obejść miasto aż do parku Miejskiego. Rozpoczęliśmy odnawianie Starówki. Wkrótce z wieży kościoła NMP rozlegnie się hejnał, udoświadczona będzie wieża widokowa. Prawdopodobnie remontowany będzie również kościół św. Mikołaja.

Rzeczywiście w mieście widzi się wiele ruszowań, rozkopanych ulic, rozbieranych szop i komórek podwórkowych. Będzie to trwało jeszcze kilka, a może kilkanaście lat. Odnawiane są łecze restauracje („Kaczawianka”) i uruchamiane nowe. W Złotoryi ma ich być siedem. Będą pijalnie piwa. Rozbudowuje się hotel. Przydałby się jeszcze basen, o którym marzą przede wszystkim dzieci. Właśnie najmłodsi złotoryjanie wymieniliby jeszcze wiele innych potrzebnych w mieście obiektów. Ale przecież wszystkiego nie da się zrobić od razu.

— Inicjatywa powstania monografii — wyszła od władz miasta i dobrze o nich świadczy — stwierdził prof. Mieczysław Pater z UW. Bo w człowieku zawsze tkwi coś, co każe poznawać źródła, spoglądać w przeszłość, skłaniać się ku historii, inaczej widzieć teraźniejszość, lepiej konstruować przyszłość.

P.S. Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej prosi o kontakt wszystkich, którzy posiadają dokumenty dotyczące miasta i związane z nim pamiątki, dawne zdjęcia. A także tych, którzy po wojnie osiedlili się tu jako pierwsi i mogliby podzielić się wspomnieniami. Monografia nie powstanie bez udziału mieszkańców miasta i okolic. Ma to być przede wszystkim zbiór faktów i ludzi, o współczesnych również.

Niedosyt

Tym określeniem, najkrócej, można skomentować poniedziałkowe posiedzenie Komitetu Miejskiego PZPR w Głogowie, które zajęło się sprawami kultury, kultury fizycznej, sportu i turystyki. W referacie Egzekutywy KM krytycznie i samokrytycznie rozliczono szefów instytucji kulturalnych, sportowych i turystycznych z wykonania programu rozwoju kultury, sportu i rekreacji, który był uchwalony przez KM przed czterema laty.

Głogów na kulturalnej i sportowej mapie Legnickiego wyróżnia się znaczną ilością placówek i obiektów kulturalnych i sportowych, powstają tu ciekawe, niebanalne zjawiska kulturowe, mieszka tu wielu twórców i działaczy kultury i sportu.

W referacie Egzekutywy KM, posługując się liczbami, wykazano, że zakłady pracy najchętniej wspierają finansowo sport wyczynowy, w znikomym stopniu — sport masowy, prawie wcale — kulturę i sztukę. Czy takie dysproporcje są uzasadnione?

Baza głogowskiej kultury to: cztery domy kultury, trzy kluby osiedlowe, biblioteka z trzema filiami, muzeum, szkoła muzyczna, biblioteka pedagogiczna, ognisko muzyczne, galeria wystawowa, salon sztuki, cztery kluby zakładowe i kino. Czy to dużo, czy mało? Gospodarze i mieszkańcy wielu innych miast w Legnickim mogą zazdrościć, bo faktycznie, placówek kultury jest sporo. Z kolei mieszkańcy Głogowa zżymają się, że większość placówek prowadzi działalność zamkniętą.

Z referatu i dyskusji można wnioskować, że zasadnicze pretensje dotyczą jakości działania instytucji kulturalnych. Nieprzypadkowo wspomniano prężną działalność, istniejącą przed laty, Robotniczego Centrum Kultury. Z kolei obecni działacze kultury słusznie podnoszą, że były to inne czasy, że zakłady pracy nie skąpiły wówczas pieniędzy na kulturę.

Na terenie Głogowa działa 15 instytucji i placówek zajmujących się sportem i turystyką. Są w mieście cztery boiska do piłki nożnej, 20 innych boisk, sześć kortów tenisowych, cztery kryte pływalnie, basen kąpielowy, 20 sal gimnastycznych.

To, podobnie jak w kulturze — sporto, ale władze miasta od wielu lat walczą o halę sportową, podmiejski park rekreacyjny, sztuczne lodowisko i przystań wodną. I tutaj także chodzi o jakość działania instytucji sportowych, o większe zainteresowanie sportem masowym i turystyką.

Dyskusja, jaka rozwinęła się po wysłuchaniu referatu, skupiała się na poszukiwaniu odpowiedzi: co uczynić, aby i w istniejących warunkach, przy obecnych kłopotach — działalność kulturalna i sportowo-rekreacyjna była lepsza? Spierano się przy tym o sprawy drugorzędne, bo wobec tezy zasadniczej, że działalność większości placówek kultury i sportu nie satysfakcjonuje ani władz miasta, ani jego mieszkańców — wszyscy byli zgodni.

Co uczynić, aby sytuacja się poprawiała? Czy wystarczy podjąć tylko uchwały, określające polityczne kierunki działania, priorytety i konkretne zadania dla administracji państwowej, instytucji kultury, sportu i turystyki? To ważne, bo w natłoku innych, ważnych spraw społecznych i gospodarczych, przy braku partyjnej troski, szczególnie o rozwój kultury — problemy te łatwo mogą być zepchnięte na margines.

Mówił między innymi i o tym sekretarz KW Zbigniew Korpaczewski, zwracając jednocześnie uwagę na potrzebę odpowiedzialności i ciągłości pracy partyjnej, na tworzenie klimatu zaangażowania na rzecz konsekwentnej realizacji uchwał partyjnych przez organa administracji państwowej i działaczy społecznych.

Towarzyszom z KM PZPR należało się wyrazić uznanie, że w natłoku innych ważnych spraw społecznych i gospodarczych zajęli się kulturą, sportem i wycieczkami. Wyraził to w swoim wystąpieniu na plenum dyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego Ryszard Badoń.

Niech mi wolno będzie wyrazić przekonanie, że obecna uchwała Komitetu Miejskiego zostanie w pełni zrealizowana.

W.P.

Klimat

Zbigniew Jakubowski

Współczesny obraz polskiej szkoły, to nauka na dwie, niejednokrotnie na trzy zmiany. Przepelnione klasy, zmęczeni nauczyciele i wątpliwe efekty nauki w późnych godzinach popołudniowych. W gminie Męcinka sytuacja jest jakby nie z tej planety. Tutaj nie znają terminu nauka na drugiej czy trzeciej zmianie. Złośliwi twierdzą, że jest to wyłącznie zasługa Państwowej Komunikacji Samochodowej, która z rzadka dociera do wiosek. Ostatni kurs przypada na początek popołudniowego wydania „Zapraszamy do Trójki”, a przecież zdecydowana większość nauczycieli dojeżdża do Jawora, więc...

Po prawdzie, to jednak największe zasługi przypisuje się inspektorowi oświaty w gminie, Stanisławowi Prędkiewiczowi. Na oświacie — jak to się mówi — zjadł zęby. Od 1963 roku był nauczycielem, do 1973 r. dyktował szkołę w siedzibie gminy, a teraz rządzi oświatą jako urzędnik.

— Tyle lat pracy w zawodzie i to na tych samych terenach, musiało czymś konkretnym zaowocować — wspomina Stanisław Prędkiewicz. — Bołaczki pracy na wsi, w małych osadach poznałem od podszewki. Gdy zostałem inspektorem wiedziałem już co w pierwszej kolejności muszę zrobić, by ratować szkolnictwo w tym regionie.

Kadra jest w oświacie bodaj najważniejsza. Dobrego nauczyciela ceni się dziś na wagę złota. Szkoda, że wielu doświadczonych pedagogów wybrało wcześniejszy wypoczynek po latach pracy. Trzeba było na gwałt zapieścić luki, toteż skutki niekiedy były opłakane...

Gminny inspektor oświaty wykorzystuje fakt wizyty dziennikarza na przeprowadzenie kontroli w terenie. Bez uprzedzenia. Wystarczy tylko wlać paliwo do „malucha” i można jechać. Takie nie zapowiedziane wizyty, to chleb powszedni dla nauczycieli w sześciu szkołach. Tak jest co tydzień i tylko dzień jest okryty mgłą tajemnicy. Prędkiewicz wpadnie, z nauczycielami pogada, dzieci odpyta, słytyśa o pomoc poprosi i... dalej w drogę. Ze wszystkim jest na bieżąco.

Aby stworzyć kadre trzeba czasu. Nieodpowiedni albo sami rezygnują, albo z nich się rezygnuje. Nie każdemu uśmiecha się praca na wsi. Innym to odpowiada. Młodzi nie mają większego wyboru. Miasta są obstawione, więc dla absolwenta szkoły średniej pozostaje wieś. Stanisław Prędkiewicz w swojej pracy kieruje się zasadą dość prostą: interesuje go nauczyciel wykwalifikowany, lub jeśli ktoś nie ma odpowiedniego wykształcenia to musi pochodzić z tych stron. Kilka lat wierności tej zasadzie przyniosło już pierwsze wyniki. Kadra nauczycielska stabilizuje się. Do szkoły w Chelmcu uczęszcza 33 dzieci, w klasach od 1 do 3. Nauczycieli jest trójka i wszyscy są po wyższych studiach. Dyrektorka Wanda Wolańczuk ma ponad 20-letni staż pracy i jak twierdzi, pięć lat temu miała ochotę to wszystko rzucić, ale nadeszły jakby lepsze czasy dla męcinińskiej oświaty.

W Męcince jest dwóch z kwalifikacjami, w Piotrowicach podobnie jak w Chelmcu, w Pomocnem dwójka, a tylko Sichów i Przybyłowice mają jednego magistra, co i tak stanowią 30 procent kadry. W tej ostatniej szkole dyktuje Maria Lejczak. Pedagog o bodaj najdłuższym stażu w zawodzie — 32 lata. Młodzi nauczyciele rekrutują się głównie z Jawora. Pechowcy — do zdobycia indeksu wyższej uczelni zabrakło niekiedy ułamka punktu. W Sichowie od września pracuje Bogusława Knysz, która jest takim właśnie pechowcem:

— Z pracy jestem zadowolona, chociaż płace nie są zbyt wysokie. Ale ponieważ jestem na utrzymaniu rodziców, więc musi mi te 13 tysięcy wystarczyć. Z dojazdami na razie nie ma kłopotów, chociaż zimą może być różnie. Kłopoty? Trochę mało jest pomocy szkolnych do

zająć z dziećmi, no i można by już palić, gdyż w szkole zimno. Wykształcenie uzupełniam w legnickim Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli i chyba tak przedko pracy nie zmienię.

Skoło już jesteśmy przy sprawach kadrowych. W Pomocnem dyktowała Władysława Zalińska „wypomniła” swojemu przełożonemu jego jedyny błąd kadrowy. To już w zasadzie anegdota — kiedy to dzieci uczył rolnik bez żadnego wykształcenia... Ale to już historia. Udało się zebrać ludzi i to cieszy najbardziej.

Nie ma co kryć, że warunki pracy nie są najlepsze. Szkolnictwo w Męcince to sześć szkół i 11 placówek wychowania przedszkolnego. Niestety wszystkie budynki są w nie najlepszym stanie technicznym. Wystarczy tylko spojrzeć na daty wybudowania budynków: Kondratów 1895, Sichów 1901, podobnie Piotrowice i Męcinka. Najmłodszy w tym gronie jest budynek w Chroślicach, gdyż liczy sobie „tylko” 53 lata. Przy ocenie stanu technicznego zawsze pojawiają się te same uwagi: zawilgocony, zagrzybiony, mocno wyeksploatowany. I te same zalecenia: wymiana rynien, wymiana rynien spustowych, naprawa dachu, wymiana lub założenie instalacji centralnego ogrzewania, malowanie pomieszczeń, wykonanie elewacji, budowa sanitariatów, ocieplenie budynku, wymiana stolarki okiennej itp. Rzecz jasna nie dotyczy to w całości wszystkich budynków, ale niewielka z tego faktu pociecha. Plan finansowy do końca 1990 ro-

tylko nieco mniejsze od bokserskiego ringu i zimno jest jak na dworze. Dzieci chętnie przychodzą po godzinach lekcyjnych, ale nie wolno. Problem jest także z gimnastyką korekcyjną. Do niedawna dzieci z wadami w budowie kręgosłupa były wożone z terenu gminy do Jawora. Teraz Jawor jest tak obłożony, że to rozwiązanie nie wchodzi w grę. Żeby prowadzić gimnastykę korekcyjną, potrzebny jest specjalista z uprawieniami. Natomiast zdaniem nauczycieli, wystarczy odpowiednia literatura, trochę sprzętu i można w jakimś tam zakresie prowadzić gimnastykę korekcyjną. Chyba lepsze to niż nic. Jeszcze w ubiegłym roku szkolnym dzieci m.in. z Sichowa były wożone na basen do Legnicy. W tym roku sprawa upadła z tych samych przyczyn co gimnastyka korekcyjna.

Zaopatrzenie w szkolne materiały jest... takie sobie. W zasadzie nic nie brakuje, ale mogłoby być trochę tego więcej. Finanse na ten cel są, ale... Tu Stanisław Prędkiewicz mówił już tylko prywatnie. Jest jednak nadzieja na poprawę i w tej dziedzinie.

Dowozy do szkół. Problem stary jak szkolnictwo nie tylko w Męcince. Do niektórych wiosek są raptem dwa — trzy kursy PKS-u. Najgorzej jest w Stanisławowie. Dzieci z osiedla kopalni barytu muszą pieszo pokonać cztery kilometry by dojść do przystanku. Były prośby i groźby, ale stanowisko jaworskiego oddziału PKS jest nieugięte. Wąska droga i ostre zakręty nie pozwalają przedłużyć kursu autobusu. Jedynym ratunkiem jest osinobus gminnej oświaty. Bez niego... lepiej nie krakać. Ponoć dni tego środka lokomocji są już policzone i właściwie żaden z mechaników nie może zrozumieć, jak ten pojazd jeszcze jeździ. A co będzie zimą?

W tym niewesołym pejzażu oświatowych budynków jest jednak promyk nadziei. Otóż u inspektora Prędkiewicza nie leży ani jedno podanie na mieszka-

wysoki poziom nauczania — szczególnie przedmiotów humanistycznych. Nauczyciele nie pracują — mimo wspomnianych perypetii z dojazdami z zegarkiem w rękę. Rozwija się harcerstwo, kółka zainteresowań, nie brakuje chętnych do prac społecznych. Dyrektor Jan Bialek z Męcinki może pochwalić się swoim wychowankiem — dziś doktorem habilitowanym chemii na Uniwersytecie Wrocławskim („... i wcale nie był takim orłem w nauce”), dyrektorem Kazimierzem Drąg z Piotrowic chwali się z kolei dr hab. Akademię Rolniczą w Poznaniu, Edwardem Marciniakiem.

Ale tak naprawdę to wszystkich zakasowali sportowcy — społecznicy. W Męcince Kazimierz Kowalski i Jerzy Żmuda oraz Lesław Macała w Piotrowicach postanowili udowodnić, że większe szkoły stać na ładną bazę sportową, choć bez dachu. Pomyśleli, skrzyknęli rodziców i szkolną młodzież, uzyskali poparcie władz i... W konkursie „Przeglądu Sportowego” obydwie szkoły zajęły dziewiąte miejsce w skali kraju. W rekordowo krótkim czasie powstały asfaltowe boiska do koszykówki, do piłki ręcznej, bieżnie itp. Jest czym się pochwalić, tym bardziej, że i wyniki w sportowym współzawodnictwie stawiają męcinińskie szkoły w czołówce województwa.

Plany są skonkretyzowane i jasne dla wszystkich zainteresowanych. Kapitałne remonty wszystkich szkół to punkt numer jeden. W przyszłym roku rusza budowa, a właściwie rozbudowa szkoły w Męcince. Budowa potrwa trzy lata, ale w planach jest pełnowymiarowa hala sportowa i być może kryty basen. Stanisław Prędkiewicz na bieżąco analizuje sprawy demograficzne i wie, że już za rok trzeba będzie uruchomić dwie placówki wychowania przedszkolnego. Już



Fot. Krzysztof Raczkowiak

ku przewiduje kwotę ponad 30 milionów złotych na kapitalne remonty wszystkich budynków oświatowych. Są to budynki wymagające nieustannej konserwacji i częstych remontów. Sale lekcyjne są małe, ale nie odnosi się wrażenia „ciemnych nor”.

Podobnie ma się sprawa z wychowaniem fizycznym, sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia nie ma żadna szkoła. Są jedynie małe salki, gdzie można tylko bawić się w wychowanie fizyczne. Pozostają więc boiska i popularne gry i zabawy. I jest to na skalę światową polski fenomen. Bez bazy do wf-u, a jednak w dziecięcych kategoriach wieku święcimy sukcesy. Nauczyciel wf-u w Sichowie, Władysław Hutnik narzeka, że przepisy nie pozwalają na funkcjonowanie Szkolnego Klubu Sportowego w szkołach trzyoddziałowych. W Sichowie dzieciarnia garnie się do sportu, chociaż salka ma wymiary

nie. Wszystkie problemy mieszkaniowe są załatwiane od ręki. Gmina dysponuje 26 mieszkaniami o wysokim standardzie. Trzy pokoje plus kuchnia, centralne ogrzewanie i kanalizacja wodociągowa — robi wrażenie. Nic dziwnego, że przyciąga ludzi do pracy. Kilka innych mieszkań jest budowanych, remontuje się dwa stare domy nauczycielskie. Perspektywy więc są.

Efekty także i to niemałe. Wszystkie szkoły utrzymują stałą więź ze swoimi absolwentami. Dyrektorzy interesują się dalszym przebiegiem szkolnej kariery swoich niedawnych podopiecznych. Wysoki odsetek kontynuuje naukę w szkołach średnich, sporo dostaje się na studia. Kontrole i wizytacje z Kuratorium Oświaty i Wychowania potwierdzają

poczyniono pierwsze kroki w tym kierunku. Daleko zaawansowane są sprawy dotyczące zakupu nowego samochodu dowożącego młodzież do szkół. Czy się uda? Nauczyciele z którymi rozmawiałem zgodnie twierdzili, że inspektor jest w stanie wszystko załatwić. Chyba, że... wszyscy mają nadzieję że pogłoski o jego awansie nie potwierdzą się w rzeczywistości. Pełne poparcie zadeklarowała kopalnia barytu — władzom gminnym już niedługo, przekaze 45 milionów zł, sporo środków pochodzi z Narodowego Funduszu Pomocy Szkole. Nie powinno być źle. Bo przecież co by nie powiedzieć i napisać — w szkołach na terenie gminy Męcinka ucą tylko na jedną zmianę. A to już sukces.

Bez niedomówień

W nawiązaniu do wyjątkowo krytycznego artykułu, szczególnie pod moim adresem, zamieszczonego w „Konkretych” nr 33 z 14 sierpnia br. pt. „Niepokorni” — pragnę uprzejmie poinformować, że po ukazaniu się numeru odwiedziłem na roboczo zainteresowanych członków Samorządu Mieszkańców Mierzowic (z uwagi na żniwa zebrania ogólnowojewódzkie nie proponowałem) i omówiłem wszystkie sprawy podniesione w artykule.

W czasie rozmowy z ob. Jerzym Rębiszem i ob. Józefem Węglarzem — ustaliłem wstępnie kolejność realizacji (gdyż zgodnie z przepisami prawnymi, we wszystkich sprawach większej wagi decyduje zebranie mieszkańców) poszczególnych zamierzeń, a mianowicie:

Świetlica: Stwierdzone usterki i niedoróbki spowodowane przez wykonawców zostaną usunięte zgodnie z terminami zawartymi w protokole pokontrolnym Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej — Grupa Kontrolna w Prochowicach, z dnia 10 lipca 1987 r. Większość nieprawidłowości zostanie usuniętych do listopada 1987 r. (...) Muszę również sprostować, że nigdy nie obwiniałem samorządu za fuzję wykonawców, tylko powiedziałem, że w czasie remontu mieli możliwość wglądu w jakość wykonywanych robót i sygnalizowania o nieprawidłowościach w celu bezwzględności ich wyeliminowania. (...) Po zakończeniu wszystkich robót, w tym również sąsiedniego budynku — zostanie dokonany odbiór końcowy przy udziale rzeczoznawców, a przede wszystkim mieszkańców wsi. Postaramy się, aby taki odbiór odbył się w pierwszym półroczu 1988 r.

Cmentarz: Wniosek w sprawie budowy cmentarza komunalnego w Mierzowicach został przyjęty na zebraniu w dniu 28 lutego 1987 r. 19 marca br. zobowiązałem inspektora ds. budownictwa i gospodarki komunalnej do podjęcia działań techniczno-prawnych w tej sprawie. Po zasięgnięciu opinii w Wydziale Planowania Przestrzennego Urbanistyki i Nadzoru Budowlanego Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy i upewnieniu się, że nie występują przeciwwskazania — wystąpiono z oficjalnymi wnioskami o opinię lokalizacyjną cmentarza (na piśmie) w dniu 23 lipca br. do Wydziału Ochrony Środowiska, Gospodarki Wodnej i Geologii UW w Legnicy i państwowego terenowego inspektora sanitarnego w Legnicy. W tym czasie uzyskano mapę ewidencyjną w celu wskazania lokalizacji cmentarza oraz podano propozycję doprowadzenia wody, a także sposobu składowania odpadów. Niezależnie od tego, przed wydaniem lokalizacji muszą być dokonane wiercenia geologiczne i podkłady geodezyjne, co wiąże się z wydatkami, które na ten rok nie były planowane. Sądząc, że ta sprawa zostanie sfinalizowana do końca 1988 r.

Boiska: Wniosek, który wpłynął na moje ręce w dniu 17. 06. 1987 r. w sprawie kompleksu sportowo-rekreacyjnego, postanowiliśmy załatwić w ten sposób, że do końca września br. uzyskam podkłady geodezyjne na proponowany teren, a następnie na spotkaniu samorządu mieszkańców ustalimy zakres robót i sposób finansowania, dokumentacji oraz wykonawstwa.

Przystanek: Na przystanek zarezerwałem eternit i umożliwiłem zakup ze środków funduszu będącego w dyspozycji mieszkańców. Przystanek został przykryty.

Kanalizacja: Podjęliśmy również działania w sprawie oczyszczalni ścieków i kanalizacji sanitarnej. Szacunkowy koszt — ponad 150 mln zł. Inwestycja może być dotowana ze środków ochrony środowiska w wysokości do 70 proc. wartości, a pozostała kwota obciążałaby mieszkańców. Ten temat zostanie przedstawiony na najbliższym zebraniu ogólnowojewódzkim, gdyż musi tu zdecydować ponad 50 proc. właścicieli posesji.

Drogi: Chodzi tu o drogi dojazdowe do pól, które należą do rolników i powinny być przez nich konserwowane. Pragnę wyjaśnić, że na terenie nie ma zakładów, które posiadałyby w ciągu roku większe ilości szlaki nadającej się na utwardzenie dróg. Znany mi jest stan dróg dojazdowych do pól i kiedy uzyskam informację o możliwości pozyskania szlaki, poinformuję o tym samorząd, ale niestety, bywa to najczęściej zimą.

Komunikacja: Ogólna ocena mieszkańców jest pozytywna. Problemy z komunikacją wynikają w wolne soboty i w dni świąteczne, kiedy to 10 BIS nie kursuje do żadnej miejscowości. Począwszy od roku 1981 mieszkańcy poszczególnych wsi, obsługiwanych przez 10 BIS, składali wnioski o wprowadzenie kursów (w ograniczonym zakresie) w wolne soboty i niedziele. Wnioski są przekazywane pod właściwy adres Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy, według kompetencji. Organizowaliśmy na miejscu spotkania kierownictwa Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego z mieszkańcami poszczególnych miejscowości, jednak przedstawiciele WPK zawsze sugerują, że nie ma możliwości. Poza tym brakuje paliwa, kierowców itp. Przykładem może być kolejny wniosek — interwencja radnego z 23 marca 1987 r. — chodziło tylko o wydłużenie linii 10 BIS z Mierzowic do Gromadźnia. Wiesz ta nie ma żadnego połączenia, ani PKS, ani też PKP. (...)

Czyn społeczne: Pragnę wyjaśnić, że nie odebrałem nagrody wojewódzkiej za najlepsze wyniki w czynach społecznych, gdyż takiej nie było. (...) Dotacje na czyny społeczne mogą być przyznawane przez radę narodową z części funduszu będącego w dyspozycji rady narodowej lub innych środków, na wniosek zainteresowanej jednostki. Z przykrością muszę powiedzieć, że Mierzowice takiego wniosku nie złożyły.

Wypada dodać, iż Samorząd Mieszkańców w Mierzowicach dysponuje rocznie kwotą ponad 300 tys. zł z puli funduszu gminnego i może między innymi przeznaczyć te pieniądze na czyny społeczne. Nie umniejszając chwalebniemu zaangażowaniu członków samorządu mieszkańców i większości ludności Mierzowic w czyny społeczne, wspomnieć należy o skromnym udziale rady narodowej, która na wniosek naczelnika,

przeznaczyła z własnego budżetu kwotę 900 tys. zł na budowę pętli autobusowej. Urząd załatwił sprawy formalnoprawne i zlecił wykonawstwo Grupie Remontowo-Budowlanej Spółdzielni Kółek Rolniczych w Prochowicach. (...) W artykule pominęto milczeniem udział administracji w oczyszczeniu zbiornika przeciwpożarowego. Uczestniczyliśmy przy załatwianiu i przewoźnie koparki, spychacza i beczkowsu, potrzebnych do czyszczenia zbiornika. Gwoli prawdy, za pracę maszyn zapłacono z funduszu wiejskiego kwotę 100 tys. zł. Z góry pragnę podziękować za publiczną deklarację chęci pomocy przy remoncie kapitałnym szkoły.

Proszę mnie nie nie zrozumieć, że próbowałem w powyższych wyjaśnieniach polemizować ze słusznymi w większości zarzutami, w odczuciu społecznym, lecz przyjął do wiadomości moje zobowiązania i urzędu, w celu przywrócenia wzajemnego zaufania i współpracy administracji z mieszkańcami Mierzowic.

Może będzie to nieskromne, ale od początku mego „naczelnikowania” uważałem swoją współpracę z mieszkańcami tej wsi za owocną i szczerą. Zawsze z chęcią uczestniczyłem prawie we wszystkich zebraniach ogólnowojewódzkich i samorządu (jeżeli o nich wiedziałem). Sądząc, że aktywnie uczestniczyłem w wielu przedsięwzięciach działających tam organizacji politycznych i społecznych. (...) Być może niezbyt dokładnie wyjaśniałem, że zamierzam, na które potrzebne są nakłady finansowe, rzeczowe i wykonawcze — powinien w określonym trybie być wprowadzone do rocznych (wieloletnich) planów społeczno-gospodarczych i mieć pokrycie w budżecie.

Z powyższego, a także z ostatnich rozmów z mieszkańcami i członkami rady sołeckiej wyciągnąłem wniosek, iż niektórzy członkowie samorządu uważali naczelnika za organ wykonawczy wszystkich spraw podejmowanych przez organy społeczne, nie wnioskując w to, iż ustawa z dnia 20 lipca 1983 r. o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego wyznaczyła organy wykonawcze rad narodowych (tu naczelnik) i samorządności wiejskiej (rada sołecka). Ponadto z Radą Sołecką w Mierzowicach ustaliliśmy, że administracja będzie okresowo powiadamiać samorząd o stopniu, bądź o trudnościach w realizacji wniosków i postulatów, a nie, jak dotychczas, tylko wtedy, kiedy powstawała różnica zdań.

Jestem przekonany, że wszystkie sprawy podniesione w artykule „Niepokorni”, a także sprawy, które niesie codzienne życie — zostaną rozstrzygnięte w miarę możliwości pomyślnie dla wszystkich zainteresowanych, a niedomówienia będą wyjaśnione na najbliższym zebraniu ogólnowojewódzkim, na które wprosiłem się za pośrednictwem przewodniczącego rady sołeckiej ob. Józefa Węglarza.

Czesław Kozub — naczelnik miasta i gminy Prochowice

Od redakcji. Odpowiedź naczelnika publikujemy z niewielkimi skrótami.

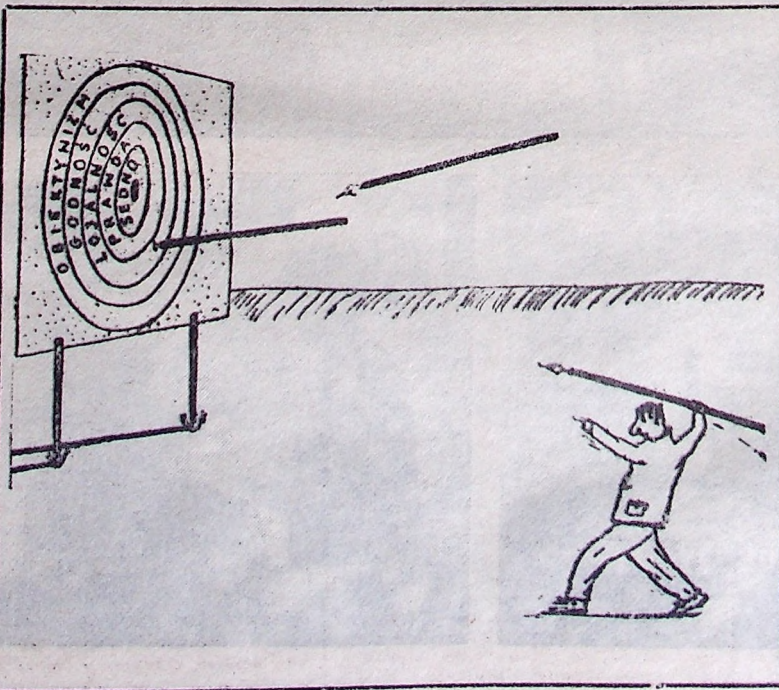
Pan doktor leczy na oko

Jak powiedział w programie telewizyjnym dziennikarz z „Polityki”, teraz u nas można mówić i krytykować prawie wszystko. Fakt, takiego prania nie mieliśmy nigdy, a w dodatku pierzemy dalej. Tylko... czy brudów ubywa? Oczywiście nie wszystko „puszcza” za pierwszym razem, w pierwszym praniu. Czyli: żeby skończyć już z tą pralniczą terminologią, nie zawsze krytyka, ujawnienie niedostatków może wywołać natychmiastową czy chociażby rychłą naprawę, lub tylko działania na rzecz naprawy. Krytykując oświatę nie oczekujemy już w tym roku szkolnym tysięcy lepiej przygotowanych absolwentów, krytykując budownictwo tysięcy mieszkań więcej w najbliższym kwartale, krytykując motoryzację dodatkowych maluchów pojutrze. Zdarzają się jednak przypadki, że nawet od krytyki, od której włos się jeży na głowie, nie zależy prawie nic. Ze po krytyce jest spokojnie jak było. Takim przykładem może być sprawa aparatury medycznej.

Ileokro słuchamy publicznych wystąpień przedstawicieli naszej służby zdrowia, tyle razy słyszymy, że mamy za mało lekarzy, chociaż liczby wskazują na to, że mamy ich akurat tyle, ilu mają w krajach o świetnie postawionej służbie zdrowia. Słyszemy, że mamy za mało łóżek szpitalnych, a z nimi jest w gruncie rzeczy podobnie jak z lekarzami. Za mało mamy lekarstw i za mało aparatury. Dwa lata temu wydaliśmy, licząc tylko w złotych, 20 miliardów złotych na tę aparaturę, a przecież najważniejsze urządzenia musimy kupować za dolary. Wiele zawiądzamy hojnym ofiarodawcom z kraju i z zagranicy. Powinno być coraz lepiej. Nie jest. To, co ujawniła kontrola Najwyższej Izby Kontroli, a skontrolowała ona 90 placówek służby zdrowia w 17 województwach, to po prostu przechodzi ludzkie pojęcie. Tylko co piąty aparat zakupiony w ostatnich latach zostaje uruchomiony we właściwym terminie! Nieczynna stoi aparatura rentgenowska, co czwarta „sztućca nerka” kupiona już przed trzema laty nie była podłączona do czasu kontroli NIK, komputery, sonografy, tomografy, scyntygrafy, elektroencefalografy, sterylizatory albo w ogóle nie bywają podłączone i nikomu nie służą, albo są wykorzystywane z znikomym stopniem, albo wyniki diagnostyczne uzyskane przy pomocy tych urządzeń nie są w ogóle przez lekarzy odbierane, albo fałszowane bywają dane ewidencyjne w sprawie uruchamiania i wykorzystywania aparatury. Takie wyniki przyniosła kontrola przeprowadzona w IV kwartale ubiegłego roku, takie wyniki przedstawiono niedawno w Sejmie podczas posiedzenia Sejmowej Komisji Polityki Społecznej, Zdrowia i Kultury Fizycznej. Całą naszą obiegłą relację z posiedzenia tej komisji, więc nie jest naszym celem je tutaj ponownie omawiać. Tygodnik „Odrodzenie” swoje sprawozdanie zatytułował: „Bezkarne marnotrawstwo”. Ze bezkarne to pewnie, ale czy tylko „marnotrawstwo”? Czy mamy pewność, że dzieciaki, setki, może tysiące ludzi nie straciły życia z powodu cynizmu, bałaganu, niedołęstwa, lekceważenia i oszustwa pracowników służby zdrowia? Czy taki stan zmienia kary w rodzaju „dyrektora i szpitala udzielono nagany” lub „cofnęto mu rekomendację”? Do dziś nie wiemy, jakie wnioski i jak będą realizowane, abyśmy już nigdy o podobnym skandalu nie usłyszeli. I jeszcze jedno pytanie: dlaczego takie i podobne sprawy nie trafiają do sądów powszechnych, dlaczego nie zajmują się nimi prokuratorzy? Dotychczasowe kary udzielane na drodze służbowej kolegom lekarzom przez kolegów lekarzy nie mają żadnego skutku.

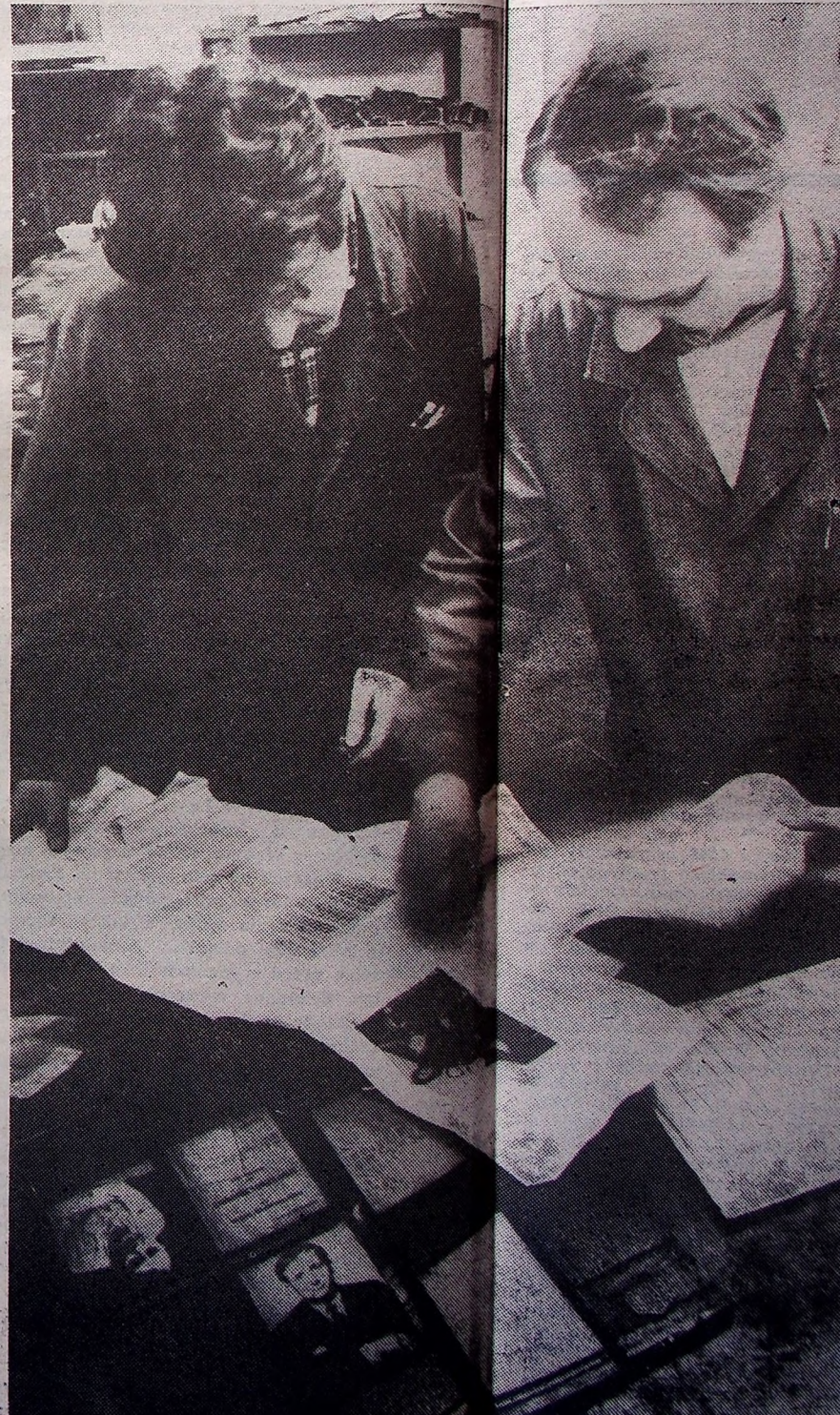
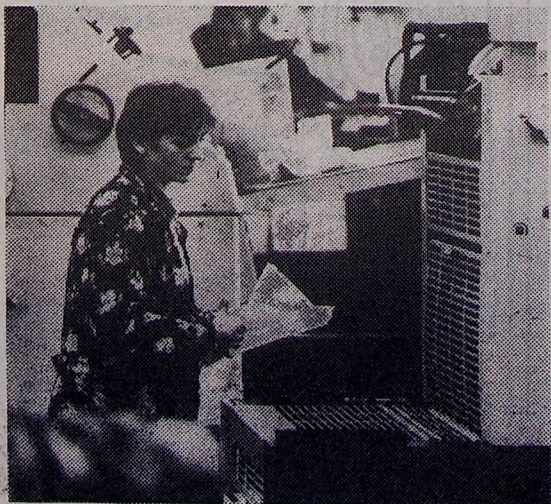
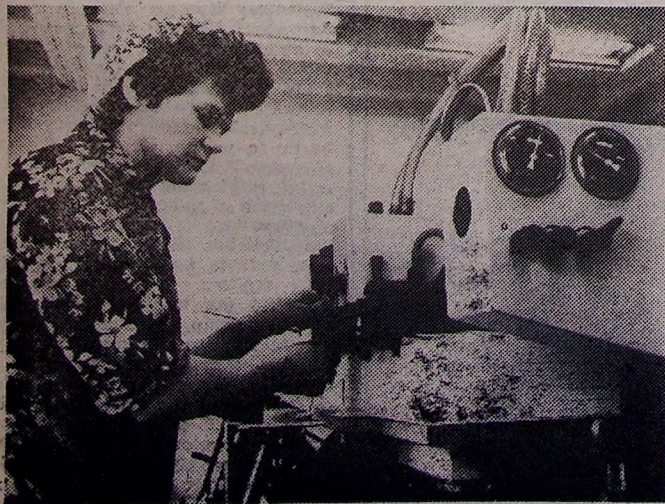
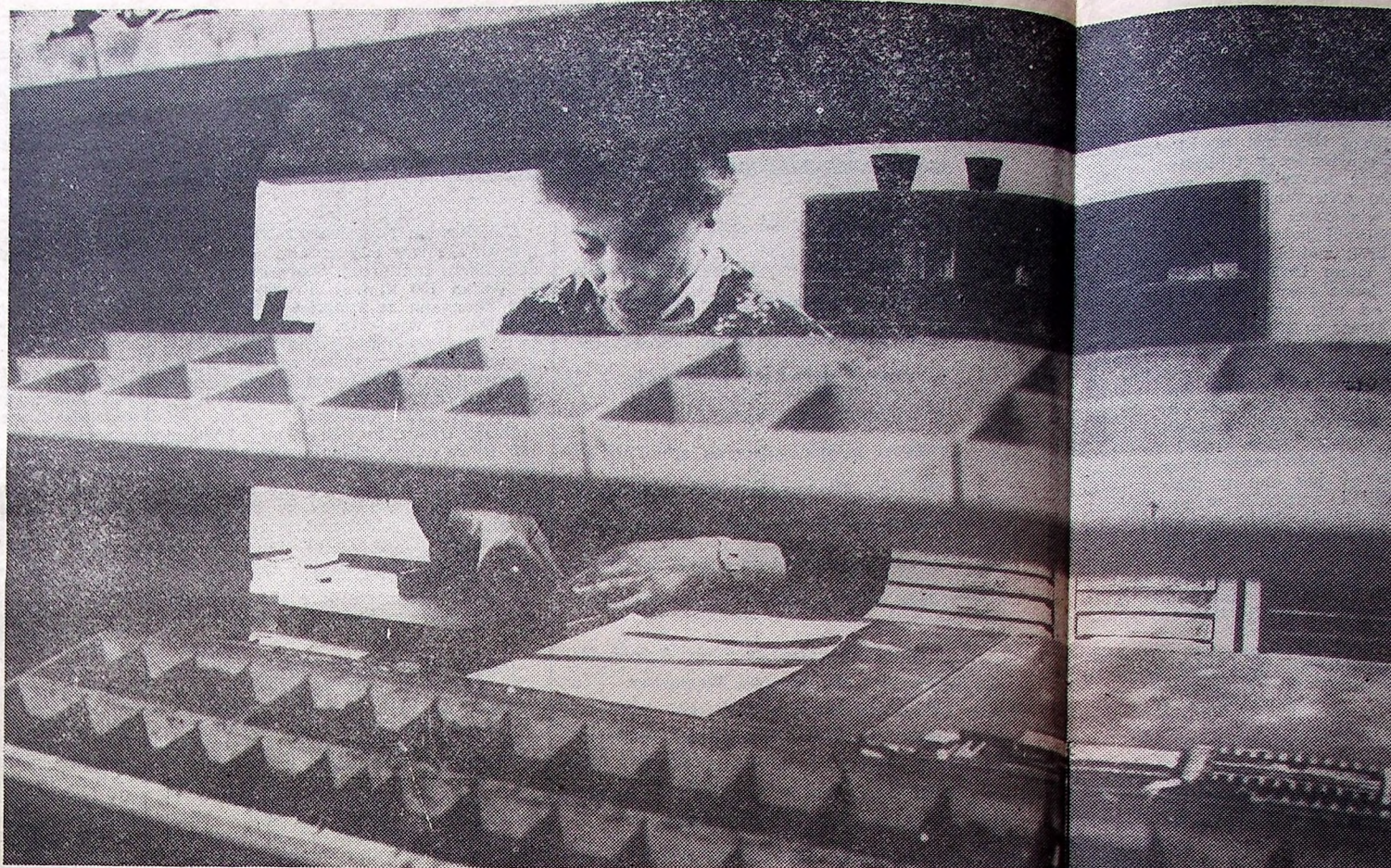
KAROL KIEL

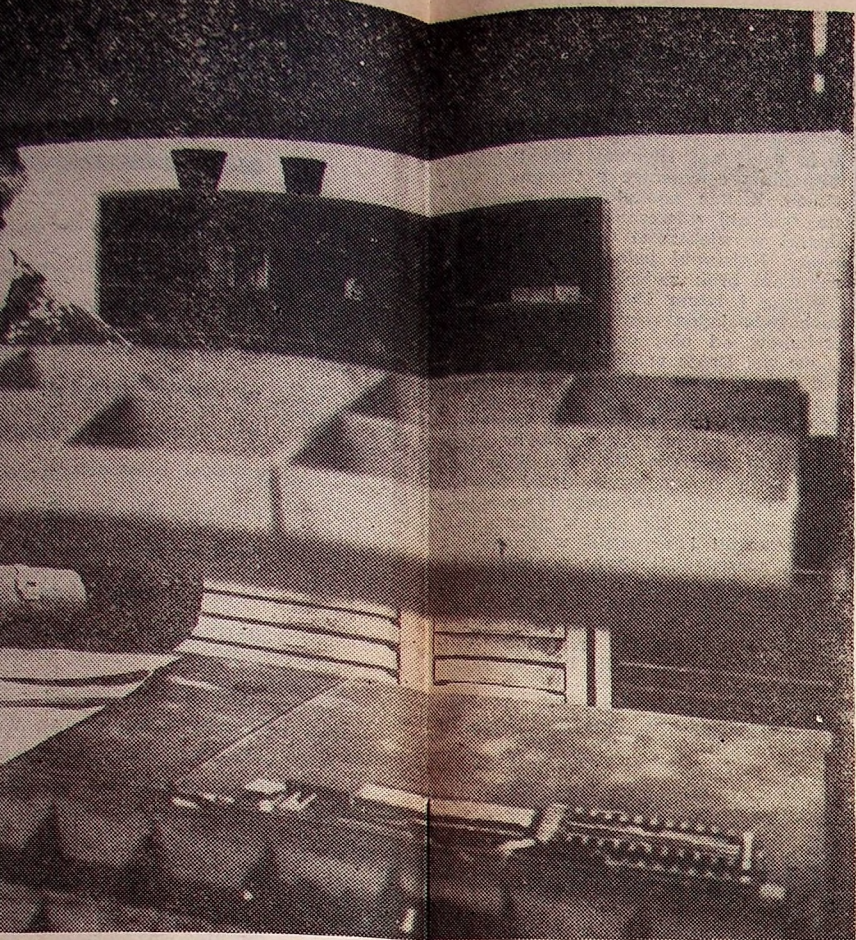
Konkrety • 7



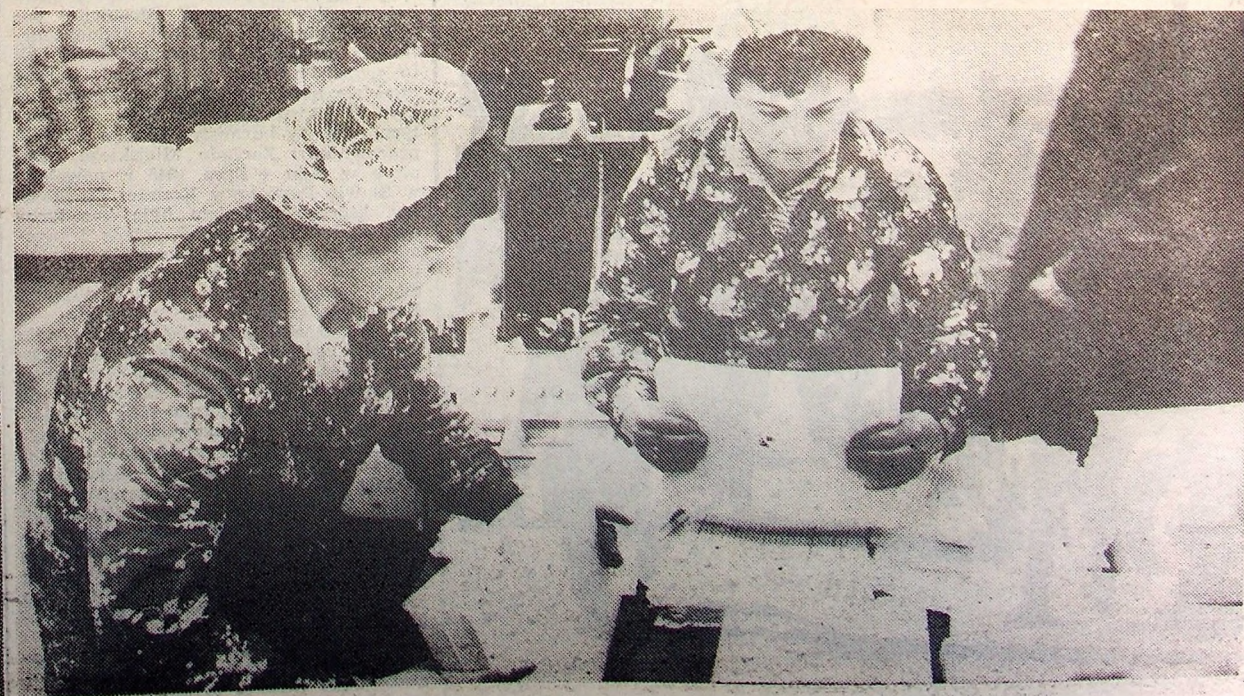
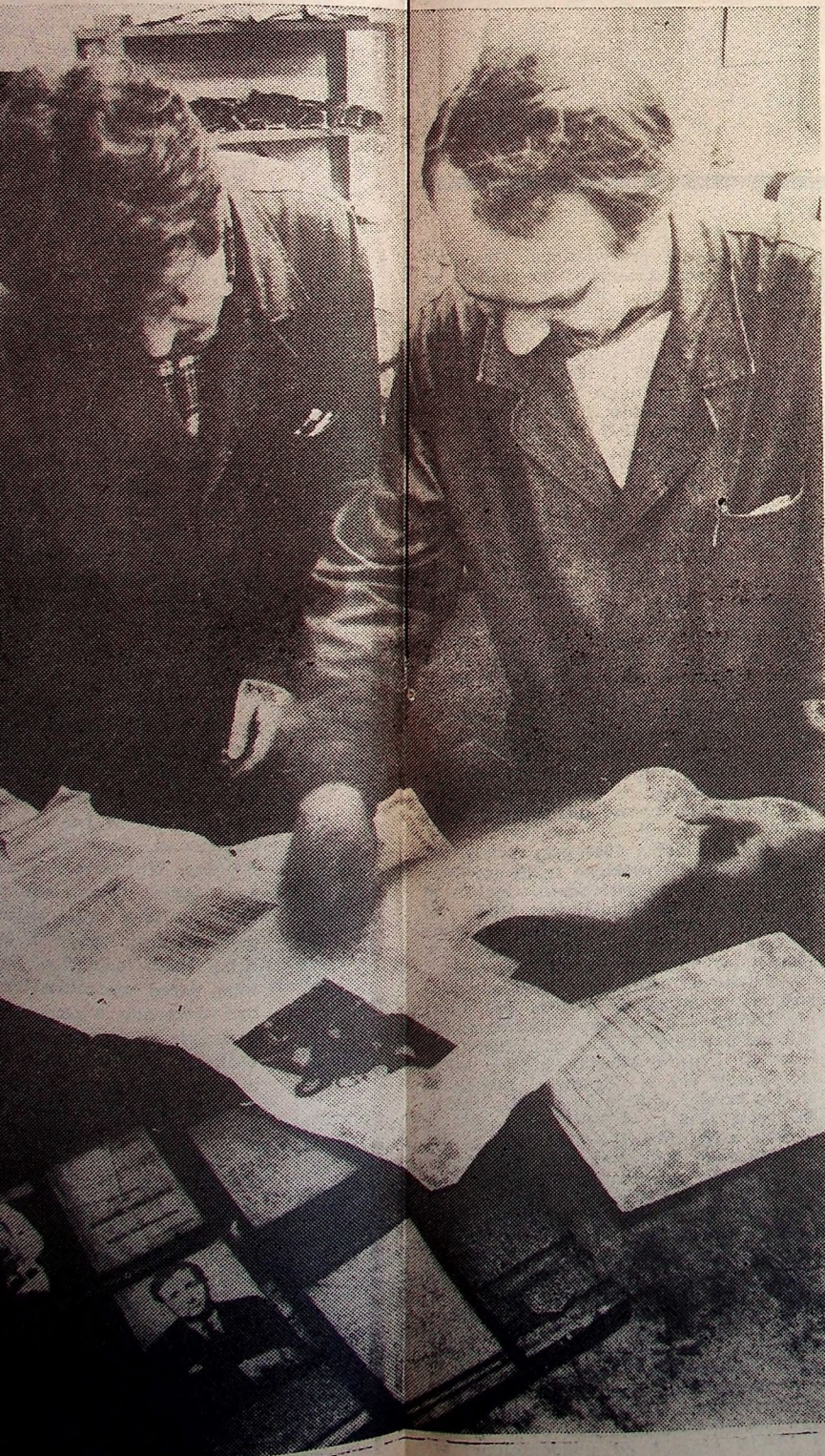
Uczniowie Gutenberg

Jest ich 90. Kiedy Henryk Polak — dzisiejszy prezes przed dwoma laty wystąpił z pomysłem uruchomienia drukarni w Lubinie, wielu malkontentów stukło się znacząco w czoło. Oczywiście przeciwników tego pomysłu było więcej niż sprzymierzeńców. Na szczęście sojusznicy znaleźli się wśród przedstawicieli władz województwa. I drukarnia w Lubinie stała się faktem. Dziś zatrudnienie znalazła tutaj blisko setka poligrafów, tych z wieloletnim doświadczeniem i tych przyuczonych. Firma „Intrograf” coraz śmielej wkracza do grona niezawodnych, terminowych wykonawców druków akcydensowych (etykiety, nalepek, formularzy itd. itp.). Choć pracuje tutaj już 16 maszyn typograficznych i offsetowych szefostwo chce kupić następne urządzenia. Toczy się walka o 10 tys. dolarów na zakup przygotowanej offsetowej. Jeśli będą te pieniądze, to „Intrograf” nie tylko poprawi jakość swych druków, ale też zwiększy swoje możliwości przerobowe. Stary budynek został już prawie wyremontowany i dostosowany do potrzeb drukarni. Ale cała ta budowlana grzebanina skończy się dopiero w przyszłym roku. Na razie pracownicy drukarni muszą przyszykować do utrudnień i ciasnoty spowodowanych remontem. Ale z uśmiechniętymi twarzami uczennice i uczniowie Gutenberga wcale nie widać, żeby pracowało się tutaj źle. Wprost przeciwnie. O pracę w „Intrografie” ubiegają się dziesiątki lubinianek, bo też jest o co. Przeciętny zarobek — 27,6 tys. zł jest kuszącą ofertą. A firma, choć młoda, osiąga bardzo dobre wyniki ekonomiczne, których życzyłby sobie niejeden renomowany zakład.





Zdjęcia: Krzysztof Raczkowiak



Dezterter

Bolesław Latoch, urodzony w 1908 r. w Warszawie, przybył z rodziną na roboty do Niemiec w 1918 r. Od 1930 r. mieszkał w Szczytnikach Małych.

— Moje pokolenie wędrowało od wsi do wsi w poszukiwaniu pracy. Każdy chciał żyć i mieć lepiej. W maju 1942 roku zostałem powołany do służby w Wehrmachcie we Francji. Szkolenie rekruckie odbywało się w czasie marszu bojowego na Rosję. Cwiczyliśmy się bez broni. Choć byłem obywatelem niemieckim, zawsze czułem się Polakiem, co-raz bardziej Polakiem, nie chciałem służyć nazistom.

W rejonie Orla zacząłem szukać okazji, by przejść na stronę radziecką. Wtedy sposobności nie było. Wehrmacht był u szczytu potęgi i wielkich sukcesów militarnych. Próba ucieczki znaczyłaby samobójstwo — dostałbym serię w plecy — a gdy się ma 34 lata, to umierać się nie chce. Matka nauczyła mnie języka ojczystego, a wraz z nim zasady rozsądnego postępowania. Jak uciec? Myśli krążyły po głowie. Niemiecy żołnierze wierzyli w zwycięstwo, choć opór radziecki rósł zauważalnie. Często szły patrole zasięgnać języka. Zawsze po trzech. Typowanie chętnych do przejścia na stronę rosyjską dłuższy czas nie dawało wyniku. Wreszcie udało się porozumieć z dwoma Ślązakami. Obaj wcieleni zostali do wojska niemieckiego na skutek pochodzenia narodowościowego jednego lub obojga rodziców. Obaj, jak tysiące innych, musieli walczyć o III Rzeszę wbrew swym poglądom i przekonaniom. W kilku kolejnych rozmowach padały ostrożne pytania i jeszcze ostrożniejsze odpowiedzi. Zwyczajna rzecz: wzajemne badania rozmówcy. Pytania urywane, niepełne, naladowane obawą: może kolega udaje, bo chce donieść? Niepokój towarzyszył mi do ostatniej chwili — do zamierzonego wyjścia na patrol. Człgając się i

pelzając, powoli oddalaliśmy się od okopów niemieckich. Tu wiedzieli o naszym wyjściu, więc plecy były zabezpieczone. Tylko Rosjanie nie wiedzieli, dlaczego do nich idziemy. Na pierwszej linii reguły walki bywają jak w każdej grze. Cóż można było przewidzieć? Chcieliśmy żyć i przejść do Rosjan. Nikt nas nie zauważył, bo inaczej o-trzymałbyśmy serię z cekaemu lub rozsadzono by nas moździerzem. Byli-śmy dobrze przeszkoleni. Przesuwaliśmy się wężowymi ruchami. W ciemności wyłoniły się spirale drutu kolczastego zasieków. Zawolałem po rosyjsku: — Towariszcz! Coś się gdzieś poruszyło i zaległa denerwująca cisza. Wreszcie ktoś z tamtej strony zawołał: — Rzuć broń! Ułżyło mi. Nożycami rozciąłem druty. Jeszcze chwila. Wreszcie odprowadzeni zostaliśmy do sztabu.

Przesłuchania trwały kilka godzin i wyczerpały nas kompletnie. Następne- go dnia znów to samo i tak w kółko. Po pewnym czasie uznani zostaliśmy za lojalnych. Zacząłem brać udział w pa-rolach. Niemców, dobrowolnie przecho- dzących na stronę radziecką, nie było wielu. Po pewnym czasie zostałem a- wansowany. Byłem tłumaczem w szta- bie 10 Dywizji Piechoty od marca 1943 roku. Wojska radzieckie sukcesywnie wypierały Niemców z zajętych obsza- rów.

17 marca 1944 r. Zapamiętałem ten dzień. Otrzymałem wówczas stopień ka- prala ludowego Wojska Polskiego. Już 7 lutego 1946 r. z 5 pułku piechoty przeszedłem do cywila. Jako osadnik wojskowy wróciłem do Szczytnik Ma-łych. Wziąłem gospodarstwo rolne, 9-hektarowe. Matka zmarła w 1957 r.

W czasie masowej emigracji zarob- kowej tożsamość narodowa zależała od warunków życiowych. Dzięki matce za- chowałem polskość i myślę, że dałem tego dowody.

Zanotował JAN BILIŃSKI



Dzieje ziemi głogowskiej

(80)

Sytuacja jaka wytworzyła się latem 1945 r. na zachodnich i północnych ob- szarach Polski była trudna. Ziemia ta, w wyniku ucieczki ludności niemieckiej obejmującej 70—85 procent stanu z ro- ku 1939 były niemal całkowicie wylud- nione. W dodatku znaczna część pozo- stałej ludności składała się z grup gos- podarczo nieaktywnych, kobiet i ludzi starych oraz dzieci, nie mogła więc pro- wadzić prawidłowej gospodarki, zwi-ą- szcza że w wyniku zniszczeń wojennych i związanej z tym dezorganizacji życia, warunki pracy były szczególnie ciężkie. Konieczne więc było szybkie zasie- dlenie tych obszarów ludnością polską, tym bardziej, że przemawiały za tym również względy polityczne — koniecz- ność wykazania, że naród polski jest w stanie prawidłowo zagospodarować prze-jęte ziemie.

Osadnictwo ludności polskiej

Janusz Chutkowski

Pierwszy żywiołowy okres osadnictwa trwał na ziemi głogowskiej od lutego do czerwca 1945 r. Pierwszymi osadni- kami, którzy przybywać zaczęli do po- wiatu głogowskiego, w miarę jego wy- zwalania, byli mieszkańcy przygranicz- nych powiatów województwa poznań- skiego oraz zorganizowane przez Polski Związek Zachodni grupy przesiedleńców z powiatu jarocińskiego. Osiedlali się tu- taj również Polacy wracający do kraju. Pierwszy zorganizowany transport re- patriantów przybył natomiast do Gło- gowa w dniu 13 maja 1945 r. Liczył on 250 osób. W kronice prowadzonej przez wiceburmistrza Królaka odnotowano przybycie dalszych transportów:

„2 VI 1945 — pierwszy pociąg z repa- triantami na stacji pod Biechowem. Ulo- kowano ich w Jacewie.

13 VI 1945 — wielki transport repa- triantów.

16 VI 1945 — wielki transport repa- triantów w Głogowie. Uroczyste wpro- wadzenie ich do wsi Jacew”.

Sytuacja tych pierwszych repatriantów była bardzo trudna. W Głogowie, do- kąd byli kierowani, nie było żadnej moż- liwości osiedlenia się (w większości byli to zresztą rolnicy), a nadto nie bardzo miał się nimi kto zająć, ponieważ nie było tu jeszcze placówek PUR. W prak- tyce robił to burmistrz Hoinka i kilku pracowników Zarządu Miejskiego. Do- piero w dniu 4 lipca 1945 r. powołano w Sławie Powiatowy Komitet Osiedle- nia, którego zadaniem była koordyna- cja działań miejscowych władz i urzę- dów, organizowanie pomocy dla przyby- wających osiedleńców, udzielanie infor- macji i organizowanie punktów odbioru. Największe zadanie do wykonania w związku z akcją osiedleńczą przypa- dło jednak Państwowemu Urzędowi Repa- triacyjnemu. Pierwsza ekipa Okręgowo- go Oddziału PUR została skierowana do Głogowa już 19 kwietnia 1945 r. Ponie- waż nie było tu jeszcze polskiej admi- nistracji, postanowił on obierać za sie- dzibę Oddziału Wschowę. Ostatecznie znalazł się w Sławie. Kierownikiem Od- działu PUR został Tadeusz Wolański. PUR przejął na siebie organizowanie transportów osadników od chwili ich wyjazdu aż do objęcia nowych miejsc zamieszkania, zapewnienia im w tym czasie środków żywności i opieki le- karskiej.

Warunki osadnictwa na terenie powia- tu głogowskiego były, zwłaszcza w po- czątkowym okresie, bardzo trudne. Naj- bardziej dokuczał osadnikom brak bez- pieczeństwa i poczucie ciągłego zagroże- nia. „Pierwszą noc spaliliśmy wszyscy w

gospodarstwie Andrzeja Niedbały i po dwóch na zmianę wartowaliśmy, aby nas Niemcy nie wymordowali”. pisał Ludwik Aleksander. „Czuliśmy się tutaj bardzo onieśmieleni wokół była pustka. Nie było tutaj ani Niemców ani Polaków”, wspomina osiedleńca z Obiszowa Jan Czech. Ziemia naokoło była zaminowa- na, budynki zniszczone, a sprzęt gospo- darski w większości wypadków rozgra- biony. Najsilniej jednak dał się odczuć rolnikom brak zwierząt gospodarskich. „Wiosną i latem 1945 r. w Noskowi- cach była jedna para koni, jedna para zrebaków od niej oraz trzy krowy”, „...we wsi Droże w 1946 r. były trzy ko- nie i sześć krow”, „zboże z pola zwozi- lem krową, siałem zboże z płachty, a bronowałem przy pomocy tej samej kro- wy, która również mnie żywiła”. „Naj- większym skarbem dla osadników było posiadanie krowy, konia, świni lub ko- zy”. „Posiadany inwentarz żywy musie- liśmy pilnować jak oku w głowie. Zło- dzieje kradli i wywozili w poznańskie i tam sprzedawali. Były wypadki, że konia z Gaworzyc odnaleźiono za Ja- rocinem”. Takie i podobne wypowiedzi przewijają się we wszystkich prawie wspomnieniach. Ziemi natomiast było dużo i początkowo każdy brał ile chciał i mógł uprawić.

Pomimo licznych trudności, szczegó- lnie związanych z brakiem środków

transportu dla przewiezienia osiedleń- ców od stacji kolejowej do miejsca o- siedlenia, placówki PUR pracowały na ogół sprawnie. Z zachowanych sprawoz- dań miesięcznych wynika, że najwięk- szy napływ repatriantów był w miesi- cach letnich 1946 i 1947 r. W kwiet- niu 1946 r. na teren powiatu przyby- ło 1059 repatriantów i 402 przesiedleń- ców, w czerwcu 1947 r. 1726 repatrian- tów w 192 wagonach. W 1945 i w pierw- szych miesiącach 1946 r. nie prowadzono ewidencji osób osiedlanych. Ocenia się, że w tym czasie przez placówki PUR przeszło około 20 tysięcy osób. Ze skła- danych sprawozdań wynika natomiast, że do końca 1945 r. na wsi osiedliło się 20.972, a w miastach 3557 osób. Odpo- wiednio w 1946 r. 25.803 i 4201 osób, a w 1947 r. 32.032 i 4712 osób. Staro- sta natomiast oceniał, że na koniec 1947 r. ludność powiatu liczyła 41.500 osób. Informacja ta nie pokrywa się z poprzednią ale trudno się temu dziwić znając warunki w jakich sporządzane były w tym czasie wszystkie sprawoz- dania. W wielu wypadkach nie prowa- dzono zresztą żadnej ewidencji wycho- dząc z założenia, że bardziej potrzebna jest konkretna pomoc udzielana osadni- kom.

W latach 1948 i 1949 przybywały już do powiatu głogowskiego tylko pojedyn- cze wagony z repatriantami. Ogółem w ciągu trzech lat działalności PUR w Głogowie osiedlono na terenie wsi oko- ło 6500 rodzin (ponad 38.000 osób), a ponadto w miastach ponad 5000 osób.

Prawidłowe ustalenie liczby ludności polskiej w latach 1945—1950 jest rów- nie trudne jak ustalenie liczby mieszk- ańców powiatu. Według oficjalnych in- formacji Urzędu Miasta (dane z ksiąg meldunkowych) w Głogowie mieszkało w tym czasie: w dniu 31 grudnia 1945 r. 357 osób, 1946 r. — 1681 osób, 1947 r. — 1850 osób, 1948 r. — 2985 osób, 1949 r. — 3550 osób. Tymczasem ze sprawozda- nia referatu osiedleńczego wynika, że już pod koniec listopada 1945 r. w Głogowie mieszkało 524 Polaków. Róż- nicę tę wprawdzie stosunkowo łatwo wyjaśnić dużą płynnością ludności w tym czasie. Nie wszyscy kierowani do miasta w celu osiedlenia rzeczywiście w nim zamieszkałi na stałe, wielu zrażo- nych trudnymi warunkami życia prze- niosło się do innych, mniej zniszczo- nych miejscowości. Ponadto nie wszy- scy mieszkańcy dopełniali obowiązku meldunkowego. Sądźmy, że liczba mieszk- ańców Głogowa była faktycznie wyższa o 10—15 procent od uwidocznionej w

Dyktator i alternatywni

Jerzy I. Kaczmarek

Słowa „alternatywa” wyjaśniać nie będę, gdyż jest w każdym słowniku. Natomiast wyjaśnienia wymaga określenie: SCENA ALTERNATYWNA (najczęściej z przymiotnikiem — gdańska).

Ale — po kolei. Otóż spotkał mnie zarzut, po mojej recenzji z Jarocina, że nie dostrzegłem i nie oceniłem (w domyśle — zapewne pochwalnie) występu grup z Gdańskiej Sceny Alternatywnej, w dniu poświęconym Nowej Muzyce. Czytelnik z Lubina zresztą (adresu nie podałem jednak) sugeruje, że tak jestem — cyt. „wpatrzony w klikę Chelstowskiego”, że znakomite osiągnięcia Waldemara Rudzieckiego „nie mieszczą się w tej tępej pale”.

Istotnie — druga część cytatu dokładnie się zgadza. Otóż — Waldka Rudzieckiego znam od jakichś stu lat, gdy był kierownikiem toruńskiego klubu „Od Nowa”. To u niego „na salonach” poznałem duet bluesowy IRJAN, czyli Irek Dudek — Jan Janowski. To u niego startowała NOWOMOWA i szczególnie — REPUBLIKA. Później Waldek przeniósł się do Gdańska i przynajmniej — kontakt i z nim samym, i z jego przedsięwzięciami nieco mi się urwał. Tak więc o powstaniu i sukcesach Gdańskiej Sceny Alternatywnej dowiedziałem się z entuzjastycznego tekstu w NON-STOPIE.

Tu wyznam, pozornie od rzeczy: jest taka zasada, przydatna w pisaniu prac naukowych, ale i — jak się okazuje — w krytyce także. Ta zasada mówi: jeżeli znasz siedemdziesiąt procent bibliografii dotyczącej zagadnienia, to masz sto procent pewności, że pozostałe trzdzieści, nic nowego ani rewolucyjnego do pracy nie wniesie.

Będąc zwolennikiem tej zasady postanowiłem zacząć; zobaczyć, co się z tego wykluje. Bo z NON-STOPOWEJ euforii wyczytałem jedno: że to co tam się dzieje, to — w najlepszym przypadku — zaledwie początek czegoś; wykluczenie.

Reasumując: informację teoretyczną miałem. Natomiast nigdy nie mam zaufania do zjawisk, wokół których robi się za dużo szumu.

Wróćmy teraz do Jarocina. Każdy kto tam był wie, że — ze względu na ogrom imprezy — należy wybierać: albo oglądanie, albo słuchanie. (Prosta sprawa — najlepiej było słuchać na końcu stadionu, gdzie nic już się zobaczyć nie dało). Wybrałem to drugie. Z kolei — z estrady podawano jedynie nazwy zespołów, nie informując o „przynależności organizacyjnej”.

Na początek poszły cztery grupy (m.in. APTEKA i BORYGO), które mnie lekuchno zaskoczyły. Bo — rażąco odbiegały od poziomu całosci, nawet tej punkowej. Zirykowany tym, co dane mi było usłyszeć, na konferencji prasowej (które odbywały się codziennie) poprowadziłem następujący dialog z Walterem:

Ja: Słuchaj Walter, wiem, że jesteś odpowiedzialny za selekcję wszystkich zespołów. Jak więc mogłeś dopuścić do tego, by na głównej scenie wystąpiły zespoły tak niedobre?

Walter: O które zespoły ci chodzi?

Ja: Wyciągam notatki, podaję nazwy i jednocześnie widzę na twarzy Waltera coś jakby oddech ulgi.

Walter: Te zespoły weszły na scenę bez przesłuchań, a jedynie na podstawie rekomendacji was, dziennikarzy, szczególnie z NON-STOPIU. To są zespoły z Gdańskiej Sceny Alternatywnej — przywiezione przez Waldka Rudzieckiego.

W tym momencie zdębiałem. Bo na hasło GSA byłem pozytywnie uczulony i nigdy bym się nie ośmielił wspomnianych zespołów łączyć z czymś, o czym się tak dobrze mówi (lub — pisze).

I to by była najważniejsza część wypowiedzi czytelnikowi z Lubina.

Jest jednak sprawa ważniejsza. Kwestię jakości grup z GSA w Jarocinie wolam pozostawić w spokoju, choć —

podobno jako stronnik Chelstowskiego — powinienem te kapele schlaścić a Waldka wkopać w błoto. Nadal tego staram się nie robić (mimo wszystko), a wiążę się to z moją niechęcią do — przepraszam Cię, Walter! — dyktatury, choćby nawet oświeconej.

Głównym selekcjonerem grup jarocińskich jest Chelstowski. On też jest instancją ostateczną, od której nie ma odwołania. Automatycznie — on decyduje o profilu całosci. Gdyby — teoretycznie! — Chelstowski nie dopuścił do festiwalu ani jednej kapeli punkowej, wtedy można by wysnuć fałszywy przecięt, wniosek, że punk u nas nie istnieje. (Analogicznie — do jakich wniosków może dojść oglądacz naszej telewizji, jeżeli jest zwolennikiem muzyki rockowej?).

Na szczęście — w tym roku Walter przyznał, że dwa pierwsze dni (reggae, punk, blues, heavy) już go nie interesują, natomiast chciałby się poświęcić realizacji festiwalu w kształcie z ostatnich dwóch dni (Nowa Muzyka). Duża to uczciwość z jego strony.

Jako się rzekło, jest Chelstowski czymś na kształt dyktatora oświeconego; to praktycznie on decyduje o tym, co się będzie u nas grać. A dyktatura, jak to dyktatura, ma to do siebie, że budzi sprzeciw.

Pytanie: czy Gdańska Scena Alternatywna, kierowana przez Waldka Rudzie-

ckiego, jest takim właśnie sprzeciwem wobec dyktatorskich zapędów Waltera? Sądzę, że tak, choć nie tylko. Pamiętajmy bowiem o sytuacji, w której tkwi obecny rock, który — przynajmniej przez pewien czas — będzie zdany na pozostawanie w „garażu”. W momencie, gdy twarde zasady ekonomii dobrały się także rockmanom do skóry (głównie brak masowych koncertów) jedyną szansą na przetrwanie jest tworzenie właśnie takich scen alternatywnych, mających swe oparcie — na przykład — w domach kultury czy klubach studenckich.

Ogólnopolska masowa popularność jakiegokolwiek grupy rockowej; popularność dorównująca euforii lat 82–84 jest teraz bardzo mało prawdopodobna. Należy więc postawić na działalność lokalną i na lokalną publiczność. Tak zresztą praktykuje się w krajach o znacznie wyższej postawionym show bussinesie. Ze sęgnę do zamierzchłej przeszłości: BEATLES! byli jedną z wielu grup działających w Liverpoolu. Ich sukces pociągnął za sobą

był wzmożone zainteresowanie środowiskiem liverpoolskim do tego stopnia, że powstał nawet termin „Liverpool Sound”.

To rozwiązanie należy przestudiować także i u nas, a szczególnie teraz. Pomysł stworzenia scen alternatywnych (już jest kolejna na Śląsku, a mam przesłuchy, że szykuje się coś w Częstochowie). Sprzyja to wzmocnieniu „zasobów lokalnych”. Ot, dla przykładu — do eliminacji tegorocznego Jarocina startowało bodaj pięć grup z woj. legnickiego. To dostatecznie dużo, by przeliskując coś więcej, ponad lokalne darcie kotów.

A dwóch laureatów z ostatnich lat to rzecz duża i zastanowienia warta. Zapewne problem pojawi się w momencie poszukiwania patrona. Ale — jak znam rodzimą sprawozdawczość, nie każdemu domowi kultury będzie miło, gdy w dorocznym sprawozdaniu wspomni o najwyższym rockowym trofeum, jakim jest Nagroda Publiczności w Jarocinie. A że SQUIER gra zupełnie inną muzykę niż MIKROFONY KANIONY? To jest ogromny atut, bo nic mnie tak nie cieszy jak różnorodność.

I ręczę, że gdyby powstała, nazwijmy ją — Lubińska Scena Alternatywna, to byłaby ona silniejsza artystycznie niż Scena Gdańska, która tak niefortunnie zaprezentowała się w Jarocinie.

Wszelako, rywalizacja, która tkwi u podstaw tej sceny wydaje mi się rzeczą niezwykle ważną. Nie mam żadnej



gwarancji, że grupy amatorskie dziś, jutro nie zdobędą się na profesjonalizm.

Wracając do tytułu... Ani dyktator mi nie przeszkadza, ani alternatywni. Skoro alternatywni są swoistym uzupełnieniem dyktatury? Nie mam zamiaru niczego skreślać tak długo, jak istnieje cień nadziei, że z tego może coś być. Nie wykluczam też, że następcą Chelstowskiego będzie Rudziecki. A może całkiem ktoś inny? Powiedzmy — z Legnicy czy z Lubina? Bo w sztuce zawsze potrzebny jest dyktator. I równie ważni są ci, którzy dyktatorowi podporządkowują się niechętnie, albo przeciw niemu występują. Postęp w sztuce powstaje zazwyczaj poprzez sprzeciw wobec sztuki zastanej. Rudziecki zdaje się mówić: to co robi Chelstowski, to nie to, o co w rocku chodzi. Szkoda tylko, że GSA nie jest jeszcze dostatecznie mocna, by zaproponować rewolucję.

listy

Znany z pióra napelnionego kwasem solnym Antoni Piekut opublikował we wrześniowym NON-STOPIE artykuł pt. „Łojenie” będący generalną rozprawą ze sposobem prezentacji i doбором wideo-clipów w polskiej TV. Znakomity tekst, drastycznie (czasem może aż za drastycznie) oceniający działalność krajowych, pozał się Boże, prezenterów. Ja bym ich zresztą tak strasznie nie obwiniał, bo jeżeli nawet trafi się jaki inteligentny, to i tak może puścić tylko to co TV ma „na stanie”. A na niewiele, bo większość clipów to nagrania pirackie. Łatwo to rozpoznać po sposobie prezentacji. Na przykład — jeżeli w którymś rogu obrazu pojawi się wmontowany gruby pasek z cyferką lub liczbą, to idę o zakład, że w oryginalnym nagraniu był wkopany napis np. „Formule 1”, co automatycznie ujawniłoby miejsce pochodzenia i sposób wejścia w posiadanie. Albo — jeżeli w prezentowanym nagraniu na krótką chwilę pojawia się wmontowana, nieruchoma przecież, okładka płyty, to też można mieć pewność, że taśma została „podpreparowana” już u nas, by się nie wy-

Anty - łojenie

dało, że... mamy zbyt mało pieniędzy na zakup oryginalnych nagrań.

Niemniej, zgadzam się z Piekutem generalnie. Lecz trudno mi się zgodzić z następującym akapitem:

„Na przykład, w dobie rozwyrzenia młodzieży, „halaśliwej”, „bezwartościowej”, „jednozonowej” muzyki wynaleziono festiwal piosenki aktorskiej. Jak się łatwo można było zorientować, śpiewanie „aktorskie” polega na tym, żeby się ubrać na czarno, egzystencjalnie, wybaluszyć strasznie oczy na pierwsze rzędy, żeby wiedzieli, że to nie żarty, a następnie spażem gwałtownym wyrzucić z siebie coś do wiersza, czemu muzyka nie przeszkadzałaby nadto.”

Pomiędzy ekspresję stylistyczną, Piekut popełnia tu inny, znacznie poważniejszy błąd.

Po pierwsze — śledzę wrocławski Przegląd Piosenki Aktorskiej od lat i wiem, że nikt nigdy nie ustawał go w opozycji do muzyki rockowej, za czym przemawiałby fakt, że „Wrocław” jest zjawiskiem wcześniejszym niż cała Muzyka Młodej Generacji, i jeżeli był w założeniu opozycją, to nie wobec rocka, a szmiry i tandety zalewającej nasz rynek pod koniec lat siedemdziesiątych.

Po drugie — także telewizja nie rozpieszczała „Przeglądu”, skoro — dla przykładu — zapis Koncertu Galowego z 1986 „półkował” przez prawie dziewięć miesięcy z przyczyn innych niż techniczno-emisyjne.

Po trzecie — zarzut o „wybaluszaniu oczu” jako zabieg stylistycznym jest śmieszny wobec np. Michała Bajora, Krystyny Tkaczówny czy Edyty Geppert — jakby nie było laureatki tego przeglądu.

Argumentów byłoby jeszcze wiele, lecz warto zatrzymać się nad sprawą zasadniczą. Otóż wrogowie rocka zwykle starają się o stworzenie „pola bitwy”; próbowali (i czynią to nadal) sugerować, że są gatunki artystycznie warte uznania i godne spalania na stosie. Kolega Piekut szuka takiej opozycji tam, gdzie jej zupełnie nie ma, choćby dlatego, że nikt zdrow na umyśle nie przeciwstawiałby Bajora — KOBANOCCE czy Edyty Geppert — Hoidysowi.

Żal mi Piekuta. Przyłoił fantastycznie lecz wnioski wyciągnął fałszywie, bo wyszło na to, że zwolennicy rocka w sposób represyjny dobierają się do twórczości, która nigdy rocka zgnoić nie zamierzała. A więc szukają przeciwników nie tam gdzie oni są. Szkoda pióra napelnionego kwasem solnym, kolego Piekut. Jad w długopisie jest niezbędny, tylko że zamiast smoka zjeżdżającego ogniem pojawił się wiatrak. Nie jestem pewien, czy to dostatecznie godny przeciwnik.

Futbolowy horror (cd.)

Zbigniew Jakubowski

Na kilkanaście minut przed rozpoczęciem meczu soltys zauważył jak do baraku, zajmowanego przez arbitra, wparował jegomość z dyplomaatką w rękę. Soltys był akurat w sportowych pismach, więc od razu domyślił się co owa czarna walizeczka może zawierać. Bez chwili zastanowienia polecił synowi udać się w mig po znajomego milicjanta, a sam niepostrzeżenie zakradł się z tyłu baraku...

— „więc panowie, nie ma o czym gadać. Macie tak sędziować, aby wieśniaki przegrały. Musicie to tak zrobić, by nie wzbudzić podejrzliwości u gospodarzy.”

— No, ale jak pójdziesz skarga?

— Licząc się dowody, a w centrali mamy swoich ludzi. Wszystko da się załatwić.

— A ile dostaniemy?

— Chyba się przestyszałem? Ktoś tu mówił o pieniądzach? Jeśli chcecie w przyszłym roku sędziować wyższą klasę, to lepiej robcie to, o co was proszą i nie filozofujcie...

Protestu nie było

Powyższa scenka nie jest bynajmniej wytworem dziennikarskiej fantazji w celu podniesienia nakładu tygodnika. Wprawdzie soltys wraz z milicjantem weszli do baraku w stylu Bruca Lee, ale w środku zastali „tylko” znanego działacza, który akurat zapoznawał sędziów z poprawkami w przepisach. Słowo soltysa nikt nie dał wiary. A mecz? Po zaciętych spotkaniu wygrali goście 4:0. Protestu nikt nigdzie nie składał...

Zamieszczony na naszych łamach artykuł pod wymownym tytułem „Futbolowy horror”, odsłaniał kulisy piłkarskich spotkań w niższych klasach i napiętnował działaczy ludowych klubów. Pion LZS szybko przystąpił do samooceny, a przy okazji wyszło na jaw że winnych należy szukać także po drugiej stronie barykady.

Zdaniem działaczy LZS przyczyną zjawisk zaistniałych w ostatnim czasie na boiskach naszego województwa jest kilka. Mianowicie jest dziwna niechęć, brak zrozumienia sytuacji sportu wiejskiego oraz... sprzyjanie zespołom z miasta. Większość boiskowych burd miała miejsce w grupie klasy „B”, w której występowała drużyna Górnika Złotoryja, tzn. rezerwy zespołu. Rzekomo wiosenne mecze w rundzie wiosennej tej grupy były ustawione pod kątem awansu drużyny do A-klasy. Jesienią, złotoryjski zespół wszystkie wyjazdy kończył z zerowym dorobkiem. Wiosną „kopacze” przeszli metamorfozę i już mecze wygrywali. Dziwne tym bardziej, że forma sportowa pozostała ta sama, a może była nawet ciut gorsza. Punkty pomagali zdobywać arbitrzy. Do dziś krąży opowieść o akcji godnej filmów Jamesa Bonda, kiedy to niezidentyfikowani działacze Górnika odbili sędziego „na gazie” z transportu wiozącego go na zbadanie krwi. Brawurowa akcja zakończyła się powodzeniem.

Decydujący o awansie mecz rezerwy Górnika grały z LZS Gronowice. Na boisku padł wynik nie rozstrzygnięty. I w tym momencie — wg opinii działaczy ludowego sportu — do akcji przystąpił panowie z OZPN. Mecz zweryfikowano, a rzekomym powodem decyzji był udział nieuprawnionego gracza. Wal-kower przyznano Górnikowi i... całą sprawę szybko wyciszono. Powód? Kibice Gronowic dopatrzyli się w składzie rywali też nieuprawnionych piłkarzy.

Na taki zarzut potrzebne są dowody, a tych nie było. Dlaczego? Otóż trzech zawodników poproszonych o okazanie dowodów osobistych przypomniało sobie, że reprezentacyjna sztafeta to w zasadzie sam jeden Woronin, toteż w tempie ekspresu oddalili się ze stadionu...

Bezradni?

Czy kluby pionu wiejskiego są przez piłkarską centralę kochane? Ludzie kreujący sport na wsi za jedną z przyczyn boiskowych różób uważają fakt, że część sędziów i działaczy nie potrafi zrozumieć wygranej „wieśniaków” z miastowymi. Gdy na murawie zaczyna dominować LZS, wówczas dochodzi do głosu stronnictwo. Dyktuje się wydumane rzuty karne, a każda akcja ofensywna LZS-aków kończy się odgwiżdżaniem spalonego. Następują dyskusje z arbitrami i syją się kartki. Później OZPN przystępuje do karania, a kary są „...”: zawodnik drużyny z miasta dostaje zawieszenie na jeden mecz, a piłkarz wiejski karę 1 lub więcej miesięcy dyskwalifikacji.

Działacze LZS mają też sporo zastrzeżeń co do rzetelności opisów zajęć na boiskach. Sędziowie wielokrotnie przesadzają, niepotrzebnie koloryzują. Robią z siebie wielkich pokrzywdzonych. Jest to ponoć sposób na zdobycie uznania w oczach futbolowych władz. Te ostatnie zawsze dają wiarę ludziom w czarnych strojach. Sędzia potrafi pić wódkę przed meczem i po meczu, robi ze spotkania parodię. Działacze wiejskich klubów są bezradni. Bezradni? Pozostaje im tylko pisanie skarg. OZPN wierzy jednak sędziom, choćby z braku przekonujących dowodów potwierdzających zarzuty wobec arbitrow. Skarżący się „przegra” najwyżej kilka meczy pod rząd i koń-

czą się narzekania, bo drużynie zależy na utrzymaniu się w lidze.

Gangsterskie sceny

Pieniądże w konflikcie LZS — OZPN odgrywają nie mniej ważną rolę. Bynajmniej nie chodzi o to, że wiejskie kluby nie mają środków finansowych na prowadzenie działalności. Tym bardziej, że kluby wiejskie nie są finansowane przez Wojewódzką Federację Sportu. Chodzi o sędziów Jak twierdzą przedstawiciele wiejskich zrzeszeń sportowych, rozliczanie sędziowskich delegacji przypomina jako żywo sceny z gangsterskich filmów. LZS-y mają tabelę stawek sędziowskich z adnotacją, że za rozliczanie sędziów odpowiadają: sędzia i wypłacający należność. Arbitrzy ponoć wyciągają z kieszeni LZS-ów ile tylko się da. Nikt nie chce narażać się sędziom i wypłaca ile zażądają. W odpowiedzi słyszą, że diety sędziowskie są za niskie. Ale czy przez to mają cierpieć wiejskie kluby? Owe puste kasy zmuszają LZS-y do ratowania się sprzedażą piwa na meczach. A stąd krok do awantur. Siła wyższa?

Ludowe Zespoły Sportowe od dłuższego już czasu borykają się z kłopotami. Brakuje pieniędzy, nie ma sprzętu, odchodzą społeczni działacze. Młodzież mniej garnie się do sportu niż przed laty. A jednak niedzielny mecz w małej wiosce przyciąga kibiców z całej okolicy. Piłka nożna — fenomen XX wieku. Bardzo łatwo wiejskich zapaleńców zniechęcić do działania. O tym muszą pamiętać sędziowie i działacze legnickiej piłki nożnej. W LZS-ach czas na gruntowne przemyslenia i rozpoczęcie procesu uzdrowienia. Dość awantur na boiskach. Leży to w interesie legnickiego futbolu.

Z ostatniej chwili

A jednak perspektywy porozumienia nadal są mgliste. Mecz Stal II Chocianów — LZS Victoria Rzeszotary został przerwany w momencie podyktowania karnego dla gospodarzy. Goście uważali, że sędzia po prostu wypaczył wynik. Były niepotrzebne dyskusje i przepychanki. Co dalej...?

Zacięte derby

Druga liga piłki ręcznej mężczyzn staje się coraz ciekawsza. Wszystkie zespoły stacają zacięte pojedynki i już na początku rozgrywek starają się zdobywać jak najwięcej punktów. Przed tygodniem pisaliśmy o dwóch zwycięstwach Chrobrego Głogów nad Zagłębiem Lubin i Miedzią Legnicą nad Ostrovią. W minioną sobotę i niedzielę rozegrano w Lubinie kolejne derby zagłębia miedziowego. Zagłębiacy podejmowali legnicką Miedź. Oba zespoły zaprezentowały dobre przygotowanie do sezonu. Ambitnie walczyli od pierwszych do ostatnich minut, a poziom gry mógł się spodobać licznie zgromadzonemu kibicom w hali przy ul. Legnickiej. W sobotę zwyciężyło Zagłębie 25:24 (14:13). Mecz przez całe 60 minut trzymał w napięciu. Legniczanie prowadzili już różnicą trzech bramek, ale wieloletnie doświadczenie pozwoliło gospodarzom na jednobramkowe zwycięstwo. Podobnie było następnego dnia. W pierwszych minutach goście zdobyli prowadzenie 5:2, ale później różnie było i w rezultacie lubinianie wygrali pojedynek 23:21 (11:9).

W lubińskich spotkaniach cieszyła postawa obu rywali. Zasmuciła jednak „kondycja” opolskiej pary sędziowskiej. Aż dziw brał, że Związek Piłki Ręcznej w Polsce wysłał na ważne mecze (tak jak zawsze bywa w derbach) tak niesprawną dwójkę. Dotyczy to szczególnie niedzielnego meczu. Przez cały czas byliśmy świadkami bardzo licznych błędów arbitrow. Co prawda, nie faworyzowali oni żadnej ze stron, ale za to bez przerwy gwizdali, jak sędziowscy debiutanci. Powodowało to zrozumiałe zdenerwowanie obu stron, nie mówiąc już o obserwatorach. Jeżeli tak dalej będzie z warszawskimi obstawami sędziów, to dojdzie w tej prężnie rozwijającej się dyscyplinie sportu do podobnej sytuacji jak w boksie. Tam też przecież mnożą się rozliczne błędy i nieporozumienia między panami mającymi dbać o przestrzeganie znanych wszystkim przepisów.

☆

Po zwycięstwach nad Zagłębiem, Chrobry wystąpił w Warszawie i zmierzył się z zespołem AZS. Niestety, przegrał oba pojedynki: 14:16 i 16:17. Walka dopiero się jednak zaczęła i zobaczmy, co dzieć się będzie w następnych kolejkach spotkań. Już jutro i w niedzielę kolejne mecze, Chrobry Głogów (sobota, godz. 17 i niedziela, godz. 10.30) podejmują Grunwald Poznań. Miedź Legnica walczyć będzie (godz. 18 i 11) z AZS Warszawa, a lubińskie Zagłębie wyjeżdża do Ogniwa Szczecin.

Znów do tyłu

Piłkarze ekstraklasy rozegrali już dziesiątą kolejkę spotkań, a kibice Zagłębia Lubin nadal nie mogą być zadowoleni z postawy swojej drużyny. Wywalczyła ona zaledwie sześć punktów i zajmuje dopiero 14 miejsce w tabeli. W niedzielę zmierzyła się na wyjeździe z GKS Katowice. Przegrała 0:1, a jedyną bramkę (72 minuta) strzelił wychowanek lubińskiego klubu — Biegun. Goście grali zbyt defensywnie i gdyby śmiało atakowali, to mogliby pokonać zmęczonych czwartkowym pojedynkiem pucharowym przeciwników.

W rozgrywkach ekstraklasy przerwa do 18 października, spowodowana międzynarodowymi meczami reprezentacji. Dopiero w tym dniu zagłębiacy podejmować będą Lechię Gdańsk.

Za trzy punkty

Po niefortunnej wpadce w Wałbrzychu (0:3 z Victorią) III-ligowcy z Legnicy wyraźnie się otrząsnęli. W sobotę podejmowali byłego drugoligowca — Dozamet Nowa Sól i pewnie wygrali 5:1 (3:0). Zdobyli więc (po raz drugi w tegorocznej edycji spotkań III ligi) trzy punkty i ponownie wysunęli się na pierwsze miejsce w tabeli — z dwupunktową przewagą nad Victorią i trzypunktową nad Moto Jelechem Olawa. W sobotnim meczu dwie bramki dla legniczian zdobył Głowacki, a po jednej: Wiśniewski, Wójcik i Pierończyk.

Głogowski Chrobry podejmował Victorię Wałbrzych i zremisował 1:1 (0:1), a wyrównującego gola strzelił Olbiński. Kuźnia Jawor zwyciężyła rezerwy Piasta Nowa Ruda 2:1 (1:1), a obie bramki strzelił Biskowski. Stal Chocianów przegrała na wyjeździe 0:1 z Ostrovią. W dziesiątej kolejce spotkań Miedź wyjeżdża do drugiej drużyny Śląz Wrocław, Kuźnia do Kryształu Stronie Śląskie, Chrobry do Dozamet, a Chocianowska Stal gościć będzie Moto Jelecz.



Dobre lokaty w maratonie pokoju

Okolo dwudziestu biegaczy z województwa legnickiego wzięło w tym roku udział w Warszawskim Maratonie Pokoju. Wysokie — piąte miejsce zdobył Mieczysław Bobiński, górnik z Lubina. Jako 43 dobiegł do mety Artur Zieliński, także lubinianin. Dalsze miejsca (na ponad 1700 startujących) zajęli:

Paweł Szymkowiak — 96, Tadeusz Figurski — 102, Jan Kurzeja — 114, Józef Wołoszyn — 121, Zdzisław Lipowski — 143. (emka)

Krasomówcy na start

Już po raz trzeci Legnica będzie organizatorem III Ogólnopolskiego Konkursu Krasomówczego o tematyce krajoznawczej dzieci i młodzieży szkół podstawowych. Dwa poprzednie były bardzo dobrze przeprowadzone i stąd też decyzja o powierzeniu kolejnej edycji imprezy, wymagającej od dzieci nie tylko dobrej deklamacji, ale także du-

żej znajomości i wiedzy na tematy krajoznawczo-turystyczne. Konkurs rozpocznie się dzisiaj (godz. 8.30 w legnickim MDK) od przesłuchań eliminacyjnych. Po ich zakończeniu wieczorem krajoznawczy w Szkole Podstawowej nr 9. Jutro zaplanowano (wyjazd o 9.15) wycieczkę w Pogórze Kaczawskie, wyświetlenie filmu o województwie legnickim w Jaworskim Ośrodku Kultury i na zakończenie programu dyskotekę w legnickiej SP nr 9. Ostatniego dnia imprezy (niedziela) w godzinach 8.30—11.00 — eliminacje finałowe w MDK, a o godz. 12.30 — ogłoszenie wyników konkursu.

Śmiertelny cios

Anna Borska

O świecie, na podwórzu, znaleziono zwłoki właściciela gospodarstwa. Rozpłatana czaszka nie pozostawiała wątpliwości co do przyczyn śmierci. Kilka godzin później okazało się, że zabójcą jest siedemnastoletni uczeń jednej z legnickich szkół zawodowych. Prawdę mówiąc, nie trzeba go było nawet szukać. Jak w kpięskich powieściach kryminalnych sprawca powrócił na miejsce przestępstwa...

Właściwie od samego początku małżeństwo B. nie należało do udanych, a przyczyną — jak u tysięcy innych małżeństw — był alkohol. Ona — jak to kobieta — liczyła najpierw na wzajemną miłość, która zawiadła ich na ślubny kobierzec. Potem myślała, że wszystko obróci się na lepsze, że mąż się usatysfakcjonuje, kiedy na świat przyjdą dzieci... Ale on coraz częściej zachowywał się tak, jakby wraz ze ślubną obrączką zyskał całkowite poczucie bezkarności. Pił coraz częściej, awanturował się coraz bardziej. Ani narodziny córki, ani — rok później — syna, nie zmieniły jego postępowania. Wręcz przeciwnie, z upływem czasu awantury tylko przybierały na sile. Leokadia B. żyła w atmosferze nieustannego strachu o siebie, o coraz więcej rozumiejące i przerażone dzieci... Wreszcie, kiedy życie zmieniło się nie do wytrzymania, zdecydowała się na rozwód. Sławek miał wtedy dziewięć lat...

Kto się raz sparzył, ten na zimne dmucha... Nie myślała o powtórnym małżeństwie. Zaharowana zresztą od rana do wieczora, nie miała czasu „na głupoty”. Więc to był naprawdę absolutny przypadek, że gdzieś tak rok po swoim rozwodzie spotkała na ulicy kolegę z lat dziecięcych i zatrzymała się na chwilę, aby porozmawiać... Ta chwila zmieniła się w coraz częstsze spotkania i coraz większe porozumienie. Złączył ich wspólny los — nieudane do tej pory życie. On — Walenty Z., właśnie rozwiódł się z żoną i po śmierci ojca wrócił na gospodarstwo w rodzinne strony, do G.

Mimo bezsprzecznej sympatii, jaką darzyła Walentego, daleka była od myśli o małżeństwie. Nie miała zamiaru rezygnować z trudem odzyskanej wolności i spokoju. — Możemy być razem — mówiła — ale bez żadnych ślubów. Dość już miałam jednego...

Wreszcie, ulegając namowom, zabrała dzieci i zamieszkała z Walentym w jego domu, w G.

Sławek miał wtedy dziesięć lat...

Pół roku, całe sześć miesięcy, żyli jak w raju i każdy z nich czuł się szczęśliwym. Atmosfera wzajemnej serdeczności była prawdziwym balsamem na poszarpane nerwy i dorosłych, i dzieci, które przecież do tej pory nie wiedziały, jak wygląda normalny dom, bo takiego nigdy przedtem nie miały...

I nagle przyszedł dzień, który przekreślił tamte wszystkie szczęśliwe 180 dni... Był to ostatni grudnia i Walenty Z. wrócił do domu zupełnie pijany. Jeszcze go w takim stanie nigdy nie widzieli. Zaczął krzyczeć, przeklinać, wyzywać, a potem i bić. Głównym celem ataku była nieślubna żona. Kiedy Sławek stanął w obronie matki, na niego także posypały się obelgi i ciosy...

Tego samego wieczoru Leokadia postanowiła odebrać sobie życie. Połknęła wszystkie tabletki, jakie tylko zdolała w domu znaleźć... Otworzyła oczy w szpitalnej scenarii...

Tego samego wieczoru Sławek uciekł z G. prosto do swojej babki, zamiesz-

kałej kilkanaście kilometrów od G. Do domu, w którym bił ją jego matka, postanowił nie wracać już nigdy więcej. Do jego jedenastych urodzin brakowało jeszcze dwóch miesięcy...

Było mu dobrze u babki, która zaakceptowała jego obecność. Niezłe wiadomości mu się także w szkole, choć do prymusów nie należał. Tęsknił tylko bardzo za matką i siostrą. Ciągnęło go więc do G. i jeździł od czasu do czasu, choć z tych wizyt nie dobrego nie wynikało. Przy każdym odwiedzaniu dowiadywał się, że „ojczym” pije, awanturuje się, bije. Nie musiał zresztą słuchać mateczynych i siostrzanych opowiadań. Za każdym razem przekonywał się przecież o tym na własnej skórze... Za każdym też razem pocieszał się myślą, że może stamtąd wyjść w każdej chwili i wrócić do babki. Nie przewidywał wtedy jednak, że może stracić ten spokojny azyl.

W 1983 roku Sławek kończy szkołę podstawową. Kilka tygodni później umiera babka.

Sławek musi wrócić do G. Ma wtedy czternaście lat...

Znowu mieszkają wszyscy razem, jak przez pierwsze pół roku. Tamte dni przepadły jednak bezpowrotnie. Teraz na porządku dziennym jest pijany „ojczym”, wyzwiska, bicie, przemożny



strach i narastająca nienawiść. Kto wie, czy Walenty Z. nie wyczuwa tej nienawiści, skoro przez opary alkoholu grozi Sławkowi siekierą. Zabiję cię! — krzyczy, a scena ta powtarza się wielokrotnie.

W końcu Leokadia ma dość tego drugiego w jej życiu kosmaru. Przecież moralne i fizyczne znęcanie się nad nią i jej dziećmi jest podstawą do wszczęcia postępowania karnego...

Do sprawy sądowej jednak nie dochodzi. Walenty Z. przeprosza ją i obiecuje, że nigdy więcej... Już kilka dni później okazuje się, ile warte były te przeprosiny i obietnice. Wyzwiska i rękoczynny przybierają na sile i częstotliwości.

Po kolejnej awanturze Sławek ucieka

do P. — najpierw do swojej ciotki, a później „pomieszkuje” u kolegów. Kiedy rozpoczyna tę tułaczkę, ma 16 lat.

Od 1 września 1986 roku zaczyna naukę w jednej z legnickich szkół zawodowych. Dalej mieszka kątem u kolegów. Poczucie bezdomności nie opuszcza go ani na chwilę, choć — jak to się mówi — robi dobrą minę do złej gry. Na dodatek już od samego początku roku szkolnego zaczynają się piętrzyć przed nim dodatkowe trudności. Nie umie dogadać się z kolegami, byle drobny wyprowadza go z równowagi i budzi agresywne odruchy. Już po trzech tygodniach grono pedagogiczne stwierdza jednoznacznie, że Sławek sprawia trudności wychowawcze...

24 września ubiegłego roku prosto ze szkoły wrócił do P., do kolegi, u którego właśnie „pomieszkuje”, potem skończył na treningu piłki nożnej w miejscowym klubie i kiedy wracał z treningu wraz z dwoma kolegami, spotkał na ulicy swoją matkę, która szła w towarzystwie Walentego Z. i jego znajomego. Poczuli od nich lekka woń alkoholu, ale nie nie powiedziała. Matka uściśkała go, dała mu dwieście złotych i odeszła z tamtymi. Sławek kupił za te pieniądze wino i wypili je w trójkę. Potem koledzy poszli do domu, a Sławek jednym z ostatnich autobusów pojechał do G.

Wszedł na podwórko i stanął pod kuchennym oknem. Na stole królowała półtorówka. Za stołem zobaczył ich wszystkich — Walentego Z., jego kolegę, sąsiada, swoją matkę, siostrę, jej narzeczonego... Przypatrzył się im z uwagą, a potem poszedł do szopy, wziął siekierę i znów wrócił pod kuchenne okno... Po chwili, kiedy zobaczył, że z domu wychodzi siostra, aby wylać wodę z miski, schował się za węglem... Potem wyszedł sąsiad, a Sławek znów uskokzył w cień...

Powoli wszyscy ułożyli się do snu, jeszcze tylko Walenty Z. wyszedł na podwórko, zwabiony jakimś szmerem... Zrobił kilka kroków, rozglądając się wokoło i wtedy, z tyłu, bezszelestnie zbliżył się do niego Sławek i ostrzem siekiery uderzył go w głowę... Cios był śmiertelny.

Uciekł najszybciej, jak mógł. Siekierę wrzucił do pobliskiego bajora. Godzinę przed północą był już w P. — u kolegi, u którego mieszkał. Opowiedział mu o wszystkim, prosząc jednocześnie o zapewnienie alibi... Nazajutrz nie pojechał do szkoły. Spróbował skontaktować się z ojcem, ale go nie znalazł. Wsiadł wtedy do autobusu i pojechał do G. Poszedł prosto na podwórko, na którym zadał śmiertelny cios. Tam zatrzymała go milicja.

Sławek miał wtedy dokładnie siedemnaście i pół roku...

Akt oskarżenia sporządzony przez Prokuraturę Rejonową w Legnicy zarzuca mu przemyślane działanie zmierzające do pozbawienia życia Walentego Z. Sławek mówi natomiast, że nie chciał zabijać, że zadając cios chciał tylko, aby Walentemu Z. tak uszkodzić ramię, aby nigdy już więcej nie mógł nikogo bić. „Przypomniałem sobie, co przez niego wycierpiałem, że musiałem uciekać z domu i wtedy uderzyłem... Nienawidziłem go, ale nie chciałem zabijać”.

Biegli psychiatrzy doszli do zgodnych wniosków, że w tamtym dniu Sławomir B. znajdował się w stanie reakcji sytuacyjnej i z tego powodu miał w znacznym stopniu ograniczoną zdolność pokierowania swym postępowaniem.

Podobnie uważa i biegły psycholog: konfliktowa sytuacja domowo-rodzinna i wzmożona (ze względu na cechy osobowości i przewlekły stres) reaktywność mogły doprowadzić Sławomira B. do niekontrolowanego działania, zwłaszcza że był on w tym czasie pod pewnym działaniem alkoholu...

O winie i karze zadecyduje niebawem Sąd Wojewódzki w Legnicy. Kiedy Sławomir B. zasiądzie na ławie oskarżonych, będzie miał dokładnie osiemnaście i pół roku. Przestępca? — Na pewno! Zabójca? — Bez wątpliwości... Ale jednocześnie jeszcze jeden przykład bezpośrednich i pośrednich skutków alkoholizmu i najczarniejszych jego stron. Jeszcze jeden dowód, jak trudno z tym alkoholizmem walczyć i jaka pilna istnieje tego potrzeba...

Operacja skuteczność

Nie od dziś narzeka się u nas na niegospodarność, brak szacunku dla wspólnego mienia czy awarie, pożary i katastrofy spowodowane niedbalstwem, lekomyślnością, a często niedowładem organizacyjnym, rozluźnioną dyscypliną pracy, biernością lub tolerancją kadry kierowniczej. I nie jest to zwykłe biadolenie, bowiem zjawiska te powodują olbrzymie szkody nie tylko gospodarcze i społeczne, ale i moralne. Na dodatek wszystkie te negatywy naszego życia są jednym z czynników hamujących procesy reformowania gospodarki narodowej.

Bardzo szeroko mówiono o tym podczas sierpniowego posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, a w wyniku dyskusji uznano, że natychmiast należy podjąć walkę z tymi bolączkami i prowadzić ją stanowczo i konsekwentnie.

Zrozumiałe, że będzie to proces długi i żmudny — tak bowiem bywa z wykorzenianiem złych nawyków. Z pewnością będzie on też wymagał stosowania wielu metod i sposobów — trudno spodziewać się przecież, że jeden nakaz wszystko zmieni. Jednym ze sposobów jest szeroko zakrojona akcja rekontroli wystąpień prokuratorów, sądów i wystosowanych przez organa podległe Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Bardzo często bowiem odpowiedzi na owe konkretne i uzasadnione wystąpienia — sygnalizujące o wszelkiego rodzaju nieprawidłowościach — są wykrętne, enigmatyczne, a bywa, że i mijające się z prawdą. Nadeszła teraz pora, aby zakłady pracy, albo raczej — kadre kierownicze w niektórych zakładach — rozliczyć z owych odpowiedzi.

Jak nas informuje Nazim Rudkowski — naczelnik Wydziału I Prokuratury Wojewódzkiej w Legnicy, a zarazem szef wojewódzkiego zespołu kontrolnego (powołano oprócz tego pięć zespołów rejonowych), także i w Legnickim łada dzień rozpocznie się akcja rekontroli. Bez wątpliwości będzie ona szczegółowa i wnikliwa, więc raczej nie należy liczyć na pobłażliwość, ani na szczęśliwy przypadek... Może tylko, póki co, warto zażądać na wszelki wypadek do wystąpień jeszcze przed wizytą zespołów kontrolujących?!

Oczywiście, nie omieszkamy poinformować naszych Czytelników o przebiegu i wynikach owej kontroli.

(emes)

ogłoszenia drobne

ZGUBY
ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Mienal Sieteki zam. Biernatki 10. 88435-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T wydane przez naczelnika gminy w Złotoryi na nazwisko Andrzej Wyciszkiewicz zam. Podolany 2. 88440-g
ZGUBIONO legitymację służbową nr 606 wydaną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych w Złotoryi na nazwisko Edward Kruszwicki zam. Legnica, Pomorska 44/7. 88441-g

MATRYMONIALNE
ATRAKCYJNE propozycje matrymonialne dla pan. Wrocław 47 skrytka 2175. 88437-g
„LUBASZANKA” — ciekawe oferty matrymonialne, 67-101 Nowa Sol 3, skrytka 16. 866-g

MOTORYZACYJNE
SPRZEDAM Nyse Diesel, rok 1988. Wiadomość: Legnica, tel. 211-94 po 16. 88433-g

NIERUCHOMOŚCI
MIESZKANIE, dom, parcie najkorzystniej sprzedasz — kupisz przez Biuro Pośrednictwa w Legnicy, Bielańska 17/2, poniedziałek — piątek, 11-18. Dymyl. 88395-g

ROZNE
KUPIE Yashike Fx3, Fx3 super lub Txd. Prochowice. Rynek 6/2, Kubiszyn. 88435-g
WYPOŻYCZALNIA sukien ślubnych. Wiadomość: Legnica, Matejki 1, tel. 261-60. Sagałło. 88413-g

USŁUGI
ŻALUŻJE okienne — tani. Wiadomość: Legnica, tel. 282-71. Moździan. 88428-g
OKAPY kuchenne, żaluzje, boazerie, wyciszenie drzwi, uszczelnianie okien. Wiadomość: Legnica, tel. 218-67. Glinowski. 88419-g

NIERUCHOMOŚCI
WYDZIERZAWIĘ pieczarkarnię — 5 km od Lubina. Możliwość produkcji od zaraz. Wiadomość: tel. 45-14-24. 88446-g

LOKALE
TANIO sprzedam pawilon handlowy 115 m kw. Polkowice, Górników, Smażalnia. 1670-p

Zakład Transportu KGHM

w Lubinie

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na roboty stolarskie:

- SZAFY WNEKOWE
- STOLARKA OKIENNA
- GABLOTY.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać do 15 października br. w dziale socjalnym ZT KGHM w Lubinie.

Otwarcie przetargu nastąpi 21 października br. o godz. 9 w siedzibie dyrekcji.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

2513-k

Zakład Budownictwa i Produkcji
Materiałów Budowlanych WZGS „Sch”

w Legnicy, ul. Wandy 5

ZATRUDNI NATYCHMIAST:
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z praktyką.

Warunki pracy i płacy do omówienia w sekcji spraw osobowych, tel. 270-94, 95.

2515-k

MIĘDZYZAKŁADOWY UNIWERSYTET ROBOTNICZY
ZWIAZKÓW ZAWODOWYCH

ogłasza zapisy na kursy:

- kwalifikacyjno-mistrzowskie w zawodach: betoniarz, blacharz, cieśla, dekarz, malarz, stolarz, zbrojarz, ślusarz, elektromechanik, elektryk, monter, kucharz, piekarz, cukiernik, frezer, tokarz, mechanik silników spalinowych, monter instalacji wod.-kan.-gaz., kierowca mechanik pojazdów samochodowych, wulkanizator i innych;
- spawania gazowego, elektrycznego i specjalistycznego;
- palaczy kotłów na uprawnienia „E” (eksploatacyjne);
- obsługi wózków akumulatorowych i spalinowych, sprzężarek, wind towarowych i osobowych suwnic;
- kierowników zakładów gastronomicznych i bazy noclegowej;
- mistrza dyplomowanego;
- pedagogiczne dla wykładowców form pozaszkolnych i instruktorów praktycznej nauki zawodu;
- bhp i p.poż. (szkolenie podstawowe i okresowe zgodnie z zarządzeniem MPPISS z dnia 28.09.1984 r.);
- języków obcych (angielski, niemiecki, francuski, rosyjski);
- przygotowujących do egzaminów na wyższe uczelnie;
- kroju i modelowania, haftu i makramy dla potrzeb własnych;
- inne, zgodnie ze zgłoszonymi potrzebami.

Kursy prowadzimy na zlecenie jednostek gospodarki uspołecznionej i dla osób indywidualnych z wolnego naboru.

Gwarantujemy kwalifikowaną kadrę szkoleniową, konkurencyjne ceny, dogodne terminy realizacji kursów.

- CHOJNÓW — ul. Kolejowa 25, tel. 201 do 209, wewn. 308;
- JAWOR — ul. Limanowskiego 10, tel. 25-58 (Szkoła Podstawowa nr 1);
- LEGNICA — ul. Grunwaldzka 2/22, tel. 256-59, 619-29 (warsztaty szkolne Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych);
- POLKOWICE — ul. Kmicica 23, tel. 45-17-67 (Szkoła Podstawowa nr 1);
- ŚCINAWA — ul. Kościuszki 1, tel. 436-191 (Szkoła Podstawowa nr 2);
- LUBIN — ul. Kościuszki 9, tel. 44-32-56 (Zespół Szkół Górniczych).

2445-k

KOMBINAT
GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI
ZAKŁAD TRANSPORTU
w LubinieOGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionych pojazdów:

1. SAMOCHÓD OSOBOWO-TERENOWY marki UAZ 469B, nr rejestracyjny LGH-421A, rok produkcji 1977, cena wywoławcza 223.000 zł.
2. SAMOCHÓD CIĘŻAROWY uniwersalny, marki UAZ 452D, nr rejestracyjny LGH-428A, rok produkcji 1975, cena wywoławcza 244.250 zł.

Przetarg odbędzie się w 7 dniu roboczym od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10 w dyrekcji zakładu transportu.

W przypadku niedojścia do skutku pierwszego przetargu, drugi przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie zakładu, najpóźniej w przeddzień przetargu.

Pojazdy można oglądać dzień przed przetargiem w godzinach 8-14 w wydziale transportu samochodowego w Lubinie.

Pozostałe warunki przetargu zgodnie z Monitorem Polskim nr 28/82, poz. 250.

Bliższych informacji udziela dział samochodowy, tel. 166-700.

Zakład zastrzega sobie prawo wycofania pojazdu z przetargu lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

Za wady ukryte w pojazdach zakład nie ponosi odpowiedzialności. Sprzedane samochody będą wydane bez tablic rejestracyjnych.

2510-k

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD
USŁUG WODNYCH
DLA POTRZEB ROLNICTWA

w Lubinie

— Punkt Wodociagowy w Chocianowie

zatrudni natychmiast

▲ MONTERA — ELEKTRYKA.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Chocianowie, ul. Głogowska 4a, lub telefonicznie, tel. 85-052.

2509-k

ZARZĄD POWSZECHNEJ
SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW
„S P O Ł E M”

w Złotoryi, ul. Basztowa 12

OGŁASZA PRZETARG
NIEOGRANICZONY

na wykonanie zadania pod nazwą Budowa Pijalni Piwa w Złotoryi przy ul. Kolejowej.

Orientacyjny koszt robót — 6.800.000 zł.

Dokumentacja do wglądu w dziale administracji.

Przetarg odbędzie się w terminie 7 dni od daty ukazania się ogłoszenia o przetargu w prasie o godz. 10 w dziale administracji PSS „Społem”.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i zakłady prywatne.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

2516-k

CONSULTING

Spółka z o.o. w Wałbrzychu
jednostka gospodarki uspołecznionej
W Y N A J M I E
LOKAL Z TELEFONEMna pomieszczenie biurowe w Legnicy od osób prywatnych i instytucji
Oferujemy korzystne warunki!
Oferty prosimy kierować: 58-300 Wałbrzych, skr. poczt. 204.
2512-k

KOMUNIKAT MO

Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Legnicy prowadzi dochodzenie w sprawie wyłudzenia pieniędzy pod pozorem zawarcia związku małżeńskiego przez dotychczas nie ustalonego mężczyznę, podającego się za mieszkańca Helu, o następującym wyglądzie: Rysopis: wiek około 35-40 lat, wzrost 165-175 cm, otyłej budowy ciała z wyraźnie wystającym brzuchem, włosy ciemnoblonde, krótkie, proste i rzadkie, twarz owalna. Znaki szczególne: charakterystyczny chód, tzw. „kacz”, nieznacznie sepleni.

Ktokolwiek może udzielić informacji, które mogą przyczynić się do ustalenia poszukiwanego oszusta, proszony jest o skontaktowanie się z Wojewódzkim Urzędem Spraw Wewnętrznych w Legnicy, ul. Asnyka 5, tel. 280-51 wewn. 233 lub 235 lub powiadomić najbliższą jednostkę MO.

Telewizja

Piątek

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkole. 10.00 DT. 10.10 Domator: Rady
na życzenie. 10.20 „Ostatnia akcja
obłoka” — film jug. 10.20 DT. 16.25
Dla młodych widzów: Rambit — te-
letur. 16.50 Dla dzieci: Okienko
Pankracego. 17.15 Teleexpress. 17.30
Mieszkać — wszechświat budowlana.
17.50 Podróże artystyczne do Mona-
chium — rep. 18.15 Wywiad z Jane
Seymour. 18.30 Małe kino: „Sym-
bioza” — film dok. 18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy. 19.30 DT.
20.00 „Ostatnia akcja obłoka” — film
jug. 21.35 Jak zdobyć kobietę — pr.
rozryw. 22.25 „Ernesto Che Gueva-
ra” — dok. 22.40 DT.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (31). 17.30 Roz-
maitości (2). „Rozwody” — pr. dla
rodziców. 18.00 Rozmaitości. 18.30
Straszyły echa: Pole bitwy. 19.00
„102” — mag. kult.-muz. 19.30 Dooko-
ła świata. 20.00 Hi-Fi. Tomasz Swęd.
20.50 Antyczny świat prof. Krawczu-
ka. Wśród bogów i bohaterów:
Leda. 21.30 Panorama dnia. 21.45
Filmy Romana Polańskiego: „Tra-
gedia Makbeta” — film ang. 0.05
Rozmowy intymne.

Sobota

8.30 Tydzień na działce. 9.00 Drops
oraz film z serii: „W 80 dni dokoła
świata z Willym Fogiem”. 10.30
DT. 10.40 Stare, nowe, najnowsze.
11.30 W świecie ciszy. 12.00 Tel.
koncert z okazji dla honorowych
krwiadawców. 12.30 Tradycje i
współczesność — teletur. woj-
skowy. 13.20 Polagra '87 (1). 13.30
Antologia dramatu powszechnego.
Carl Sternheim: „Snoh”. 14.45 Pol-
agra '87 (2). 14.55 Sejmowe spotka-
nia. 15.35 Włodzimierz Lenin — szkie-
do do portretu (1). „Imienne go-
sowanie” — serial radiotelewizyj-
ny. 16.30 Polagra '87 (3). 17.00 Losowanie
Dużego Lotka i Jesiennych Zakładów
Specjalnych. 17.15 Teleexpress. 17.30
Studio muzyki rozrywkowej: Kon-
cert Katji Epstein. 18.20 Boutique —
butik — pr. public. kulturalnej. 18.50
Dobranoc. 19.00 Z kamerą wśród
zwierząt. 19.30 DT. 20.00 „Racja
stanu” — film fab. franc. 21.30
Czas. 22.00 7 dni na świecie. 22.10
Spacówka rytmu tygodnia. 22.40 DT.
22.50 Kino nocne: „Przywłoki detek-
tyw” — film fab. austral.

PROGRAM II

15.00 5-10-15. 16.30 Spektrum. 17.00
Zbliżenia, czyli to i owo o filmie.
18.00 Rozmaitości. 18.30 Okolicie lite-
ratury: „Cienoty w koronie”. 19.10
Studio Festiwalu Teatru Otwartego
Wrocław '87. 19.30 Alfa i omega.
20.00 Polska opera współczesna: „W
małym dworku” — opera komedia
Zbigniewa Bartelskiego. 21.30 Pa-
norama dnia. 21.45 „Dalekie pawilo-
ny” — serial ang. 22.40 Mój jazz:
Pianisiel (2). 23.30 DT.

Niedziela

7.20 Program dnia. 7.25 Wszelchnia
rodziny wiejskiej. 7.50 Po gospodar-
sku — mag. spraw wiejskich. 8.30
Tydzień. 9.00 Telekanon oraz „Sy-
las” (6) — serial RFN. 10.30 DT. 10.35

chciecie to wierzyć

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy
przyjmą ten horoskop z przy-
mrużeniem oka, a losów swo-
ich gwiazdom nie powierzą.

- BARAN (21.03-20.04) Postaraj
się okazać więcej zrozumienia
swojemu partnerowi. W przeciwn-
nym razie będzie dochodziło do
niepotrzebnych spórów. Postaraj się
o kilka dni spokoju. Po wypoczyn-
ku możesz spokojnie przystąpić do
realizacji swoich planów. Jest du-
ża szansa na ich powodzenie.
Szczęśliwy dzień — piątek.
- BYK (21.04-21.05) Nie zdawaj
się na los. Bądź bardziej samo-
dzielny. Staraj się sam kierować
swoim życiem, będziesz miał wiele
sukcesów, jeśli też pomyślisz o ko-
dziennej gimnastyce i zwiększonej
porcji witamin w naturalnym sta-
nie.
- BLIŹNIĘTA (22.05-20.06) Nie
poddawaj się złym nastrojom. Sta-
raj się, szczególnie w tym tygo-
dni, być trochę bardziej optymi-
stą. W tym nastroju inaczej
spójrzysz na swoje problemy. W

Serce smoka (7): „Chińska wieś” —
ang. serial dok. 11.25 Siedem anten.
12.05 Wszystko albo nic (1). 12.35 Tel.
koncert z okazji 13.20 Teatr dla dzie-
ci. Agnieszka Usakiewicz: „Malarka
śnow” (2). 13.55 Sonda — wydanie
specjalne. 14.55 Wszystko albo nie
(2). 15.20 Polityka politycy. 15.50 „W
rytmie disco” (11) — serial brzoły.
17.15 Teleexpress. 17.50 Wszystko
albo nie (3). 18.05 „Spolem” — zna-
czyli razem. 18.20 Antena. 19.00 Wie-
czorynka. 19.30 DT. 20.00 „Zony
Hollywoodu” — serial USA. 20.50
Pegaz. 21.30 Łoża — pr. kabaretowy.
21.40 Sportowa niedziela. 21.55 Klub
międzynarodowy. 22.45 DT.

PROGRAM II

8.30 Przegląd tygodnia (dla nie-
słyszących). 9.05 Film dla niesły-
szących: „Zony Hollywoodu”. 9.55
Wojskowy program dokumentalny.
11.30 Lokalny koncert z okazji. NIE-
DZIELA W DWOJCE. 12.00 Tajem-
nice starego Gdańska. 12.15 Jutro
poniedziałek. 12.45 Dźwięki i roz-
dźwięki: „Gine za tym” — rzeź-
ba o Tadeuszu Szelągowskim. 13.30
Zwierzci świata: „Szczęśliwa przy-
roda Sri Lanki” — film przyrod-
niczy. 14.00 Kino familijne:
O Dorocie, która tańczyła na linie:
„Testament markiza de Beaugreva-
la” (2) — serial franc. 14.50 Anty-
stres — czyli jak pokonywać stresy?
— program Andrzeja Skarżyńskiego.
15.30 Kino-Okno — kalendarz film-
mowy w programie: „Australijski-
cy” — film dok. austral. 16.30
„Tadeusz Szelągowski. 17.10 Tadeusz
Trepkowski” — film dok. Francisz-
ka Kuduka. 17.30 „Jedwabny szlak”
(1): „Wspaniałości starożytnego
Czanganu” — film dok. japoński.
— chiński. 18.20 Koncert Wielkiej Or-
kiestry Symfonicznej PRITV w Ka-
towiecach pod dyrykcją Jana Kren-
za. 19.00 Wywiady i relacje. 19.30
19.30 Ekran szczytów. 20.00 Studio
sport. 21.30 Panorama dnia. 21.45
„Szkoła wycieczka” — włoski film
fab. 23.10 Ojczyzna — polszczyzna.

Poniedziałek

11.25 Kościuszkowska legenda —
wojskowy pr. dok. 11.50 Uroczysta
odprawa wart przed Grobem Nie-
znanego Żołnierza w Warszawie z
okazji 44. rocznicy ludowego Wojska
Polskiego. 16.15 DT. 16.25 Latający
Holender. 16.50 „Wszystkie zagłę-
bie” (3) — rumuński serial. 17.15
Teleexpress. 17.30 Tajemnice Morza
Czerwonego (6): „Dochożenie” —
serial przygodowy. 18.05 Tel. inter-
wju z wybitnym. 18.30 Labora-
torium: W ślad. 18.50 Dobranoc. 19.05
Echa stadoł. 19.30 DT. 20.00 Teatr
TV. Tadeusz Rittner: „W małym
domku”. 21.40 Okragły stół — public.
ekonomiczna. 22.10 Orkiestra dla
wszystkich — widowisko. 22.40 DT.
23.00 Język niemiecki (2).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (2). 17.30 „102”
— mag. kult.-muz. 18.00 Rozmaito-
ści. 18.30 Sponsoring — teletur. 19.00
Galeria świata. National Gallery w
Londynie (5): „Epoka Tytjana” —
serial dok. ang. 19.30 Życie muzy-
czne. 20.00 Centralny Zespół Artystycz-
ny Wojska Polskiego. 21.00 Zajązł
— pr. muz. 21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: Goya (6): „Dom
gluchego” — film hiszpański.

Wtorek

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkole. 10.00 DT. 10.10 Domator. 10.20

„Kartka pogotowia” (2) — serial
CSRS. 11.20 Domator. 11.30 „Seraj
Topkapi — sułtański pałac nad Bo-
sforem” — film dok. RFN. 15.50
Kim być? — pr. dla maturalistów.
16.20 DT. 16.25 Krag — mag. harce-
rzy. 16.50 Dla dzieci: Cojak — teletur.
17.15 Teleexpress. 17.30
Człowiek dla człowieka — magazyn
PCK. 17.40 Gazeta rolnicza. 17.55
Leksykon polskiej muzyki rozry-
wkowej — „P”. 18.30 Diagnosta. 18.50
Dobranoc. 19.00 Szansa. 19.30 DT.
19.55 Studio sport: Eliminacje olim-
pijskie w piłce nożnej: RFN —
Polska. W przerwie meczu ok. 20.45
Konferencja prasowa rządu. 21.45
„Kartka pogotowia” (2) — serial CSRS. 22.45 DT. 23.05 Język
angielski (2).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (2). 17.30 „102”
— magazyn kult.-muz. 18.00 Roz-
maitości. 18.30 Wielkie bitwy histo-
rii: „Zdobycie Meksyku” — film
dok. franc. 19.30 Gwiazdy wiel-
kiego sportu. 19.55 Adaptacje. Wiel-
ka literatura rosyjska: „Marte-
duse” (2). 21.15 Polak mały — rep.
21.30 Panorama dnia. 21.45 Wiecez
u Telemanna — pr. muzyczny.

Sroda

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkole. 10.00 DT. 10.10 Domator:
„Niesłychane opowieści” 10.20 „Oj-
cowizna” — film fab. polski. 16.10
DT. 16.15 Losowanie Express Lotka
i Super Lotka. 16.25 Dla dzieci: Tik-
-Tak. 16.55 Studio sport: Elimina-
cje mistrzostw Europy w piłce noż-
nej: Polska — Holandia. W prze-
rwie meczu ok. 17.45 Teleexpress.
18.50 Dobranoc. 19.00 Gra o milion.
19.30 DT. 20.00 „Ojcowizna” — film
fab. polski. 21.10 „Coż sumi, ale...”
— pr. public. 21.40 Włączamy „Ka-
nał 5” — pr. rozryw. 22.40 DT. 23.00
Język rosyjski (2).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (2). 17.30 „102”
— mag. kult.-muz. 18.00 Rozmaito-
ści. 18.30 Melpomena. 70. 19.15 Uwaga,
dokument. 20.00 Wiecez NRD w Te-
lewizji. 20.15 Polak mały. 21.00 Studio
sport. 21.30 Panorama dnia. 21.45 Kino
stud-
dyjne Dwojki: „Żołnierz orkański” —
film holenderski. 23.40 DT.

Czwartek

9.30 Domator. 9.35 Domowe przed-
szkole. 10.00 DT. 10.10 Domator dla
dzieci. 10.20 „Zasłonęj twarz” (5)
— serial ang. 16.20 DT. 16.25 Dla
młodych widzów: Kwant. 17.15 Tele-
express. 17.30 Magazyn kulturalny. 17.55
Refleksje — mag. o krajach soc-
jalistycznych. 18.20 Sonda. 18.50 Do-
branoc. 19.00 Czym żyje świat. 19.30
DT. 20.00 „Zasłonęj twarz” (5) —
serial ang. 20.55 Teraz. 21.25 Tel.
film dok.: „Wielki malarz drobnych
egzystencji”. 22.00 Rzemieślnicy. 22.10
Wódka, pozwól żyć. 22.40 DT. 23.00
Język francuski (2).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (2). 17.30
„102” — mag. kult.-muz. 18.00 Roz-
maitości. 18.30 Wtem wszystko — te-
letur. 19.00 Muppet show czyli
rewia gwiazd. 19.30 Konsylium kli-
niki zdrowego człowieka. 20.00 Non
stop kolor: „Moja krew twoja krew” —
film angielsko-polski. 21.00 Kine-
matograf rewolucji. 21.15 Ekspres
reportaż. 21.30 Panorama dnia. 21.45
„Kiedy każdy dzień był świę-
tem” — film fab. USA. 23.20 DT.
TP zastrzega sobie możliwość
zmian w programie.

Telefony

● LEGNICA: POGOTOWIA ener-
getyczne — 991 gazowe — 992 ra-
tunkowe — 999 ratunkowe — 999,
energetyczne — 33-27-50. INFORMA-
CJE: autobusowa — 33-31-11. kole-
jowa — 910. usługowa — 33-33-95.
● LUBIN: POGOTOWIA: gazowe
992, energetyczne — 991, ciepne —
993, milicyjne — 997, dzwinkowe —
44-30-07, ratunkowe — 999, straż po-
żarna — 998, wodno-kanalizacyjne —
994, ratownictwo górniczego —
44-12-53, telefon zaufania — 44-11-11.
INFORMACJE: kolejowa — 910, au-
tobusowa PKS — 44-11-00.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w
● CHOJNOWIE — przy ul. No-
wotki 20. ● GŁOGOWIE — przy ul.
Kościuski 15. ● JAWORZE — przy
ul. Szpitalnej 2. ● LEGNICY —
przy ul. Jaworzyńskiej 151 — gine-
kologiczno-położniczy i pediatrycz-
ny — przy ul. Poselskiej 14, od-
działy wewnętrzne — przy ul. Rey-
monta 19 (10, 11, 13, 14): ostry dy-

Apteki

● W GŁOGOWIE — 9, 10, 11, 10:
przy ul. Jedności Robotniczej 40a,
tel. 33-37-41, 12, 13, 14, 15:10: przy
ul. Budowlanych 2, tel. 33-21-55. ●
w JAWORZIE — przy ul. Piastow-
skiej 16, tel. 22-32. ● w LEGNICY
— 9 i 14:10: przy ul. Powstańców

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY
w LEGNICY
● 9 bm. o godz. 13, 10 bm. godz.

Imprezy

WIELKI KONCERT GWIAZD

26 bm. o godz. 17 i 20 w legnickim
kinie „Ognisko” odbędzie się
wielki koncert gwiazd, w którym
wezmą udział: Michał Bajor, Al-
cja Majewska, Barbara Wrzesińska,
Danuta Rinn i Włodzisław Korcz.
Bilety rozprowadza filia Estrady
Ziemi Lubuskiej w Legnicy przy
ul. Obrońców Stalingradu 10, tel.
284-93.

DRZEWIECKI W LEGNICY

24 i 25 bm. na deskach legnickiego
Teatru Dramatycznego zaprezen-
tuje się Polski Teatr Tańca Conra-
da Drzewieckiego. Bilety są jeszcze
do nabycia w Legnickim Centrum
Kultury, ul. Chojnowska 2, tel.
212-80 lub 205-20 w godz. 8-20.

Kino

- CHOJNOW — Tosca — 9-
14:10: „Dawno temu w Ameryce”
(USA), od 18 lat, „O dwóch takich
co ukradli księżyc” (pol.), b.o.,
15:10: nieczynne.
- CHOJNOW — Polonia — 9-
14:10: „Obcy — decydujące starcie”
(USA), od 15 lat, „Critters”
(USA), od 15 lat.
- GŁOGÓW — Zodiak — 9:10:
„Niesmiertelny” (ang.), od 15 lat,
10:10: „Licelisi” (rum.), od 12 lat,
11:10: „Niesmiertelny” (ang.), od 15 lat,
12:10: nieczynne, 13:10: „Purpu-
rowa róża z Kairu” (USA), od 15
lat, „Mistrz wu-dang” (chiń.), od 15
lat, 15:10: nieczynne. Jubilat —
9-12:10: „Między ustami a brzo-
sem pucharu” (pol.), od 15 lat, „O-
dyseja” (czech.), od 15 lat, 13:14:
15:10: „Między ustami a brzo-
sem pucharu” (pol.), od 15 lat, „Trzy-
nasta narzeczona księcia” (bulg.),
b.o.
- JAWOR — Jubilat — 9-14:10:
„Spotkanie po latach” (jug.), od 18
lat, „Pociąg do Hollywoodu” (pol.),
od 15 lat, „Poszukiwacze złota”
(rum.), od 12 lat, 15:10: „Misja”
(ang.), od 15 lat, „Licelisi” (rum.),
od 12 lat, „Zima w Dolinie Mumi-
ków” (pol.), b.o.
- LEGNICA — Ognisko — 9-
11:10: „Misja” (ang.), od 15 lat,
12-14:10: „Misja specjalna” (pol.),
od 15 lat, 15:10: „Pół żartem pół
serio” (USA), od 12 lat, Piast — 9-
14:10: „Obcy — decydujące star-
cie” (USA), od 15 lat, „Tanie pie-
niądze” (pol.), od 18 lat, „Odnar-
żenie skarbu” (węg.), b.o., 15:10:
„Świadek mimo woli” (USA), od 18
lat, „Wkrótce nadejdzie bracia”
(pol.), od 15 lat, „Odyseja” (bulg.),
b.o.

● GŁOGÓW: POGOTOWIA: ga-
zowe — 992 milicyjne — 997 straż
pożarna — 998 ratunkowe — 999,
energetyczne — 33-27-50. INFORMA-
CJE: autobusowa — 33-31-11. kole-
jowa — 910. usługowa — 33-33-95.
● LUBIN: POGOTOWIA: gazowe
992, energetyczne — 991, ciepne —
993, milicyjne — 997, dzwinkowe —
44-30-07, ratunkowe — 999, straż po-
żarna — 998, wodno-kanalizacyjne —
994, ratownictwo górniczego —
44-12-53, telefon zaufania — 44-11-11.
INFORMACJE: kolejowa — 910, au-
tobusowa PKS — 44-11-00.

żur pełni oddział okulistyczny, od-
działy zakaźne — przy ul. Nowotki
37 (w nieparzyste dni miesiaca o-
stry dyżur pełni oddział laryn-
gologiczny), ostry dyżur chirurgiczny
pełni Specjalistyczny Szpital Chi-
rurgiczny — przy ul. Murarskiej 5.
● LUBINIE — szpitale przy ul.
Bema 5, Łokietka 3, Skłodowskiej-
Curie 64 (w parzyste dni miesiaca
ostry dyżur pełni oddział laryn-
gologiczny, 9, 12 i 15:10: ostry dyżur
pełni oddział okulistyczny). ● ZŁO-
TORY — szpital przy ul. Hożej
11.

1. tel. 235-47, 10 i 15:10: przy ul.
Nowotki 33, tel. 238-54, 11:10: przy
ul. Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 12:10:
przy ul. Matejki 1, tel. 239-71, 13:10:
przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16.
● w LUBINIE — 9, 10, 11:10: przy
ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 12,
13:10: przy ul. Armii Czerwonej 37,
tel. 44-40-26, 14, 15:10: przy ul. Ko-
pernika 4, tel. 44-27-04. ● w ZŁO-
TORY — przy ul. Nowotki 23, tel.
204-1.

18 — scena kameralna — Jacek
Janczarski „Umrzeć ze śmiechu”,
reż. Ryszard Krzyszycha.

● 11 bm. godz. 12, 13 bm. godz.
10 i 12, 15 bm. godz. 12 — Bracia
Grimm „Kopciuszek”, reż. Ewa Ko-
logorska.

MILOSNIKOM FOTOGRAFII

polecamy ekspozycję pt. „Dzieci-
ko” autorstwa glogowianki Lidii
Somerskiej. Wystawę zorganizowała
galeria „U Jana” w Zamku Książ-
dzkich Głogowskich.

LEGNICKIE BABIE LATO

W legnickim Klubie Międzynaro-
dowej Prasy i Książki od 5 bm.
trwa doroczne „Legnickie Babie
Lato”. W czasie imprezy zaprezen-
tują się zespoły muzyczne. Do koń-
ca tygodnia trwa plener malarsko-
rzeźbiarski. Do 12 bm. legniczanie
(i przyjeźdźcy) obejrzą jeszcze m.
in. „Obstawę Prezydenta”, Romana
Kolakowskiego, Hannę Panas. Od-
będą się pokazy fryzjerskie i liczne
konkursy dla dzieci. Jak co roku
imprezy „Legnickiego Babiego La-
ta” wzbogacono kiermaszem han-
dlowym.

● LUBIN — Polonia — 9-12:10:
„Zyc i umrzeć w Los Angeles”
(USA), od 18 lat, „Indiana Jones”
(USA), od 15 lat, „Fala” (pol.), od
15 lat, „Wodno dzieki” (ang.), b.o.,
13-15:10: „Weryfikacja” (pol.), od
15 lat, „Nieoczekiwana zmiana
miejsc” (USA), od 15 lat, „Pechow-
wie” (fr.), od 12 lat, „Przyjaciel
wesołego diabła” (pol.), b.o., „Tuza”
— 9-12:10: „Wielka draka w chiń-
skiej dzielnicy” (USA), od 12 lat,
13:10: DKP. 14:10: „Wierna rzeka”
(pol.), od 15 lat, 15:10: nieczynne.

● POLKOWICE — Skarbink —
9-12:10: „Wielka draka w chiń-
skiej dzielnicy” (USA), od 12 lat,
13-15:10: „Pociąg do Hollywoodu”
(pol.), od 15 lat, „Bajka o smoku
i pięknej królewnie” (czech.), b.o.
● PROCHOWICE — Sportowiec —
9:10: „Cudzoziemka” (pol.), od 15
lat, „Milość, szmaragd i krokodyl”
(USA), od 13 lat, 10:10: „Milość,
szmaragd i krokodyl” (USA), od 12
lat, 11:10: „Jedynak Bambli poznaje
świat” (pol.), b.o., „Milość, szma-
ragd i krokodyl” (USA), od 15 lat,
12:10: „Cudzoziemka” (pol.), od 15
lat, 13:10: „C.K. Dezerterzy” (pol.),
od 18 lat, 14, 15:10: nieczynne.

● PRZENKÓW — Gwardia —
9-11:10: „Honor Frizlich” (USA), od
18 lat, „O dwóch takich co ukradli
księżyc” (pol.), b.o., 12-14:10: „Czas
nadziei” (pol.), od 15 lat, 15:10: nie-
czynne.
● SCINAWA — Szarotka — 9-
12:10: „Critters” (USA), od 12 lat,
13, 14:10: „Bohater roku” (pol.), od
15 lat, 15:10: nieczynne.

● ZŁOTORYJA — Aurum — 9-
14:10: „Critters” (USA), od 12 lat,
15:10: nieczynne.

Kino zastrzega sobie prawo
zmian w repertuarze.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 93-220 Legnica 2, plac Chopina z skr. poczt. 135 REDAGUJE KOLE-
GIUM: Witold Podgórnym (red. nacj.), Czesław Pańcuk (sekr. red.), Maria Kuncalis (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamow Janusz Dobrzański,
Wanda Dybalska, Zbigniew Jakubowski, Wincenty Kłodzieński (fotoreporter), Zygmunt Łuszczyński, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Krzysztof Raczowski (fotore-
porter), Maria Sambońska, Agnieszka Sztylińska, TELEFONY: red. nacj. 211-46, sekr. red. 239-23, z-ca sekr. red. 211-49, publicyst. 692-26, 232-42 fotoreporter:
214-77, biuro ogłoszeń i administracja: 279-92. Reklamy nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania nadawanych tekstów.
WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Podwale 64, 50-950 Wrocław z Ogłoszenia przyjmujące Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-958 Wrocław z tel. 357-71 wszystkich biur
„Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5, 50-958 Wrocław z Ogłoszenia przyjmujące Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-958 Wrocław z tel. 357-71 wszystkich biur
ogłoszeń RSW w kraju i redakcja w rodzinach 8-16. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA kwartalna — 260 zł półroczna — 320 zł rocz-
na — 1040 zł. Wpłaty należy adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-958 Wrocław z ul. Huberska 8/16,
zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenu-
merata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych, o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy. PL ISSN 0137-6680. Indeks 3672.
C-13



**magazyn
firmowy**

Legnicki Guinness

● 437 dni czeka już na zduna z Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej nr 2 w Legnicy nasza czytelniczka Stanisława K. zamieszkała przy ul. Kazimierza Wielkiego 43/7. Nie doczekała się specjału od ubiegłej zimy, wiosny, lata... Czyżby i jesień była bezskuteczna? Ale najgorsza będzie ta zima. W całym trzyzbowym mieszkaniu stoi tylko jeden nec a i to niesprawny. Proponujemy naszej czytelniczce, by (jeśli zdun oczywiście nie nadejdzie) podgrzewała się słonecznikiem elektrycznym na koszt szefa ZGM 2. Może to poskutkuje.

● Nie lada wyczynu dokonał nasz stały czytelnik Wiesław M. Wracając z wczasów spędzonych w Grecji gdzieś w środku Jugosławii, na skutek nieszczęśliwego przypadku, stracił przednią i tylną szybę w swoim fiacie 126p. Aby wpisać się na listę rekordzistów, postanowił bez szyb wrócić do Legnicy. Przejechał w takim stanie 1200 km, płacąc po drodze 100 koron czeskich mandatu za przekroczenie szybkości! Serdecznie gratulujemy rekordowego przebiegu i zachęcamy do dalszych sukcesów.

Nowe obserwatorium?

Uwaga miłośnicy astronomii. Mieszkańcy bloku nr 24 przy ulicy Wojska Polskiego w Złotoryi proponują utworzenie obserwatorium astronomicznego na strychu budynku. Liczne dziury w dachu zapewniają doskonale moż-

liwość podziwiania nieba. Proponujemy, by urzędzeniem obserwatorium zajęła się złotoryjska ADM (adresat daremnych monitów), od kilku lat broniąca się przed remontem dachu.

Dziewczyna firmowa

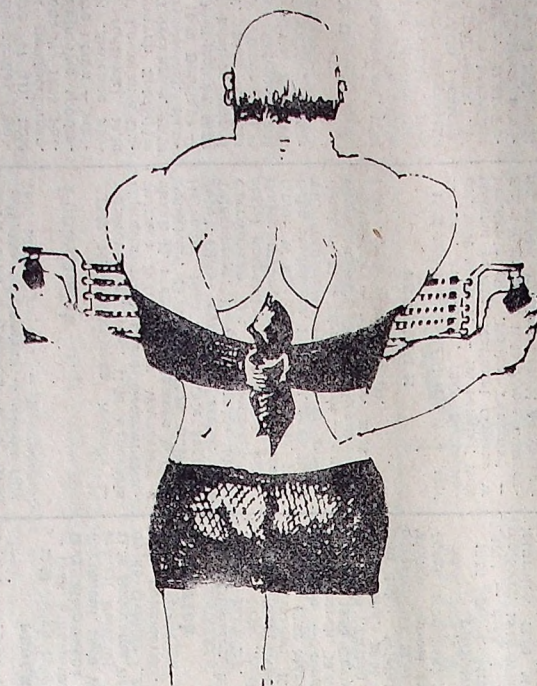


Myśli luźne

Jeżeli miłość nawet nikogo nie oślepi, to na pewno każe patrzeć przez palce.

(Joanna D.)

Galeria Satyrykonu



Rys. Eugeniusz Rzeżucha

Legnicki przewodnik gastronomiczny (6)

CEZAR (GS „Sch” — agencja, ul. Wielogórska) ma dwa, bardzo interesujące oblicza. W godzinach przedwieczornych prosperuje tutaj bardzo pożyteczna piwiarnia, w której nikt nikogo nie zmusza do zagryzania (cywilizowany świat piwa nie zagryza). Jednakże przyznać trzeba, że dla upartych znajdzie się i jedzenie.

W weekendowe wieczory „Cezar” zamienia się w dyskotekę czynną do późnych godzin nocnych. Po zamknięciu znanej niegdyś tancbudry „U Marcela” jest to zdaje się jedyna w Legnicy nocna dyskoteka.

CUPRUM (bar nocny,

„Piast-Tourist”, ul. Skarbowa 2) Bar ów stworzony został dla potrzeb gości hotelowych i innych gości w zasadzie się tam nie wpuszcza. Ponieważ jako długoletni mieszkańcy Legnicy nie mieliśmy żadnych szans na meldunek w hotelu, z wejściem do baru mieliśmy trudności. Udało się to nam właściwie przez przypadek. Kiedy już znaleźliśmy się w środku, przeżyliśmy szok. Nigdy bowiem nie przypuszczaliśmy, że aż tylu naszych znajomych na stałe mieszka w „Cuprum”. Szok był tak silny, że nie udało nam się zapamiętać innych szczegółów.

W trosce o...

Nareszcie ktoś zadbał o opozycjonistów, którzy dotychczas, aby wymienić poglądy musieli organizować nielegalne spotkania. Teraz mogą to czynić oficjalnie. Wystarczy tylko pojechać do Jawora i wnieść niewielką opłatę. Mamy nadzieję, że na targowicy znajdzie

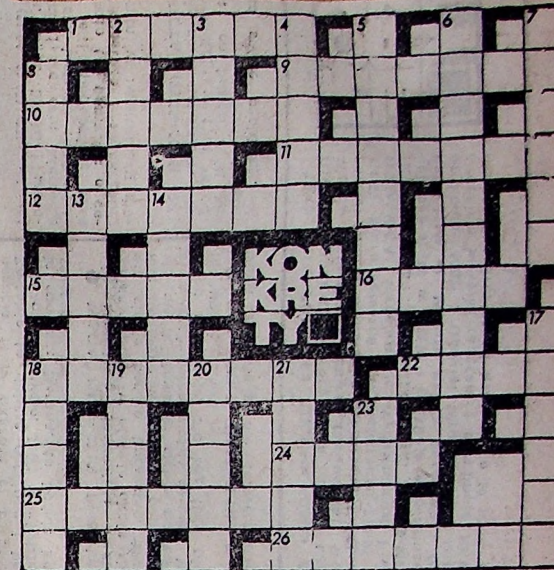
się też trochę miejsca dla agentów obcych wywiadów chcących zwerbować nowych współpracowników. A co o nowej formie działalności jaworskiej GS sądzi odpowiednie służby (nie tylko te od czystości języka polskiego)?



Fot. Wincenty Kołodziejewski



Krzyżówka



POZIOMO: 1) w lufie, 9) na części, 10) wprawki w wojsku, 11) zjadliwość, 12) w dziewczęcych włosach, 15) dogrywka, 16) zajęcie myśliwego, 18) od leków, 22) gdy fala akustyczna odbije się od przeszkody, 24) słynny kapitan z powieści Verne'a, 25) nawigacja, 26) miasto ze Snieżką.

PIONOWO: 2) płomyk, 3) niklowęgłowa stal stopowa, 4) berlinka, szkuta, 5) kula do chodzenia, 6) jeden z wieszczów, 7) nacisk, 8) ogon zająca, 13) niepokój, 14) wezwanie do gotowości, 17) cyklista, 18) państwo w Melanezji, 19) znaczenie, ważność, 20) kawon, 21) polski motocykl, 23) rzeka albo ryba.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 39. POZIOMO: krokus, tarcica, zeberko, przekaz, matrona, stogi, Iowa, orzeszek, ucho, arab, respekt, ośrodek. **PIONOWO:** robot, korso, stopa, arszenik, Mickiewicz, kaszta, dżem, autor, regle, Wojtek, obora, zamsz, sklep, Erato, Kair.

NAGRODY KSIĄŻKOWE wylosowali: **KAMILA DZIUBKA**, ul. Nowotki 5/4, 59-800 Luban Śląski; **RYSZARD FILON**, ul. Kilińskiego 33b/35, 59-300 Lubin; **ZYGMUNT MROCZEK**, ul. Wieczorka, 59/49, 50-332 Wrocław.

NA ROZWIĄZANIA KRZYŻÓWKI z numeru 41 czekamy do 17 października 1987 r.

Podsluchane

Ojciec do syna (obaż znani redakcji „MF”):
— W dzisiejszych czasach studia mają wielkie znaczenie, albo trzeba coś umieć, albo trzeba być szcłem do angażowania ludzi, którzy coś umieją.